Ner 227. Kraków, Wtorek 4 Października 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centr. biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 3 października.

W jednem z niemieckich pism konserwatywnych czytaliśmy niedawno zdanie, że stronnictwo narodowo-liberalne musi prędzej lub później zniknąć z powierzchni politycznego świata niemieckiego, gdyż była to partya, „robiona specyalnie na miarę księciu Bismarckowi.“ Nie trzeba zdania tego brać zbyt dosłownie, bo z pewnością książę Bismarck dawno byłby się udusił w tem ciasnem i małem narodowo-liberalnem ubraniu — alę zasadnicza myśl tego zapatrywania jest niewątpliwie słuszną. Na każdym kroku widzimy dziś, że stronnictwo narodowo-liberalne straciło dawny swój, niezawodny kompas polityczny, który bez najmniejszych wahań wskazywał zawsze stały kierunek: pałac poradziwiłłowski na Wilhelmstrasse. Obecny mieszkaniec tego pałacu nie może już zastąpić narodowo-liberalnym programu i zasad politycznych, bo nie nazywa się „twórcą cesarstwa,“ bo nie ma za sobą tej wielkiej przeszłości, która sprawiała, iż ks. Bismarck streszczał w sobie i uosabiał dawne aspiracye i dążenia ludu niemieckiego; stronnictwo, które żyło i oddychało w cieniu księcia Bismarcka, mogło też mieć pretensye do dumnej nazwy partyi „narodowej.“ Prawda, było jeszcze i „liberalnem,“ ale był to od tak dawna już liberalizm bez kłów i pazurów, skoro nie raził nawet największego z junkrów politycznych, księcia Bismarcka.

Dziś zabrakło tego punktu biegunowego, to też brak wszelkiej wewnętrznej, na zasadach polegającej oryentacyi politycznej codziennie wychodzi na jaw, a igiełka w narodowo-liberalnym kompasie drży i chwieje się rozpaczliwie, wskazując raz Friedrichsruh, to znów pałac cesarski „pod Lipami,“ lub choćby gmach ministerstwa finansów pruskich.

I z tego właśnie gmachu, gdzie rezyduje obecnie najsprytniejszy z pruskich polityków, p. Miquel, były przywódca narodowo-liberalnych w sejmie i parlamencie, wyszedł teraz wielki dla tego stronnictwa kłopot. P. Miquel zainaugurował, jak wiadomo, wielką reformę pruskiego ustawodawstwa podatkowego, akcyę witaną z zapałem przez pisma jego stronnictwa, nie tyle może przez wzgląd na treść projektów i kierunek reformy — zbyt postępowa to reforma, aby mogła być liberalną — jak raczej ze względu na przynależność stronniczą autora projektów. Wszak p. Miquel udowadniał przez tę swoją działalność, że narodowo-liberalnych posłów można mianować ministrami, że są oni *regierungsfähig*, a to jest przecie esencyonalny punkt „programu“ tego stronnictwa.

Tymczasem, cóż się dzieje? Oto pokazuje się, że zmiana ustawodawstwa podatkowego, która ma być wypływem sprawiedliwości podatkowej, stanie się źródłem najstraszniejszej krzywdy politycznej, jeśli równocześnie z reformą podatków nie przeprowadzi się radykalnej reformy prawa wyborczego do sejmu pruskiego. Prawo to polega, jak wiadomo, na pewnym cenzus wyborczym i na podziale na trzy klasy opodatkowanych. Otóż, nie wchodząc w szczegóły, zaznaczyć trzeba, że zachowanie obecnego systemu wyborczego także i po przeprowadzeniu reformy podatkowej, spowodowałoby ogromne przesunięcie uprawnień wyborczych na rzecz kapitalistów, z krzywdą klas niższych, a nawet średnich.

Byłby to skutek dla narodowo-liberalnych doskonały; jestto bowiem w gruncie rzeczy stronnictwo „rentierów,“ bankierów i bogatych fabrykantów — ale cóż! Inne stronnictwa dostrzegły to równie dobrze, jak narodowo-liberalni, i z całą stanowczością podniosły żądanie reformy wyborczej w związku z reformą podatkową. Ztąd właśnie kłopot.

Stronnictwo bowiem p. Bennigsena spostrzegło odrazu, że sprzeciwianie się reformie wyborczej w duchu demokratycznym, a obstawanie przy systemie, który obecnie stawał się wprost plutokratycznym, nie będzie bardzo „narodowem,“ a już wcale nie „liberalnem.“ Z drugiej znów strony wszelka reforma w demokratycznym kierunku oznacza polityczną zagładę narodowo-liberalnych, a przynajmniej ogromne ich osłabienie. Co do usposobienia ludu niemieckiego nie może w tej mierze panować żadna wątpliwość: narodowo-liberalni trzymają się dziś tylko jeszcze w sejmie pruskim, dzięki cenzusowi wyborczemu; w parlamencie, który wychodzi z powszechnego głosowania, mają oni już tylko 42 krzeseł.

W fatalne więc położenie wprawił p. Miquel swych przyjaciół politycznych: zaangażowawszy się tak stanowczo za reformą podatkową, nie mogą obalić jej w pół drogi; głosując za reformą, nie mogą odrzucać zmiany prawa wyborczego bez wielkiej i zgubnej dla siebie kompromitacyi politycznej, a zgadzając się na jedno i drugie, tracą ostatnią podstawę władzy i siły w państwie pruskiem. To też przed kilku tygodniami wystąpiła *Nationalliberale Corresp.* z artykułem, w którym między wierszami można było wyraźnie doczytać się wyrazu tych wszystkich obaw i trosk. Wyszła ona z tego — zupełnie nieuzasadnionego zresztą — założenia, że reforma wyborcza może dopiero być przedsięwziętą po całkowitem przeprowadzeniu reformy podatkowej. Na tej teoretycznej podstawie wznosił się praktyczny, bardzo nawet praktyczny wniosek, aby następne wybory (w jesieni 1893 r.) odbywały się na zasadzie obecnego systemu wyborczego. Jak słusznie zauważyła *Germania*, idzie tu o to, aby sobie na lat pięć zapewnić poważną ilość głosów w sejmie pruskim.

O ile jednak teoretyczna część wywodów narodowo-liberalnego organu nie wytrzymuje żadnej krytyki, bo reforma podatkowa już częściowo jest wprowadzoną w życie i już wywołała pewne, dość silne przesunięcie się prawa wyborczego na korzyść kapitalizmu — o tyle praktyczne wnioski, o których mówimy, są tak cynicznie naiwne, że nie wzbudziły w prasie innych stronnictw nawet tego oburzenia, na jakie zasługują przez swój cynizm, ale wesołość, którą zawdzięczają swej naiwności.

Dziś też już inaczej przemawiają w tej sprawie narodowo-liberalne dzienniki i publicyści tego stronnictwa. P. Enneccerus oświadcza się za natychmiastową reformą wyborczą, a wtóruje mu *Magdeb. Ztg*, która całkiem słusznie sądzi, że przez odwlekanie reformy wyborczej dalsza akcya w sprawie reformy podatkowej może spotkać się w sejmie z bardzo wielkiemi przeszkodami. Mamy tu więc do czynienia z aktem wielkiego zaparcia się siebie ze strony narodowo-liberalnego stronnictwa. Że się na ten akt zdobyło dopiero pod presyą głosów przeciwników, to jest charakterystyczne dla jego politycznej moralności; ale że się wogóle nań zdobyło, to jest zapowiedzią politycznego rozgromu stronnictwa.

W tem właśnie leży doniosłość tych wypadków. Rząd pruski bowiem powinien już dzisiaj liczyć się z tem, że następne wybory sejmowe obalą wszelką możliwość koalicyi t. zw. partyj środkowych. Już dzisiaj więc anachronizmem się staje, jeśli w jakiejkolwiek ważnej sprawie politycznej rząd pruski ogląda się na stronnictwo narodowo-liberalne, daje się powodować jakimś manifestacyom „niemieckiej burżoazyi“, „niemieckiego liberalizmu“ i jak się tam jeszcze nazywają te mistyczne potęgi, które personifikować, a personifikowane do walki wprowadzać lubi prasa narodowo-liberalna!

P. Miquel mówił niedawno o stronnictwach, które się przeżyły, o potrzebie nowego ukształtowania się stronnictw na podstawach więcej nowożytnych itp. Złośliwa *Germania* domyśla się, że p. minister mówił o swojem własnem stronnictwie. I rzeczywiście, wszelka próba oparcia stronnictw niemieckich na „więcej nowożytnych podstawach“, musi się skończyć tem, że z rzędu tych stronnictw ubędzie jedno — stronnictwo p. Miquela. Nie wynika ztąd, aby i p. Miquel miał wówczas zniknąć z politycznej widowni — bynajmniej! Oprze on się wówczas tylko na „bardziej nowożytnych podstawach“. Polacy, którzy znają usposobienie narodowo-liberalnych, a którzy z drugiej strony nie mają powodu do osobistej ku pruskiemu ministrowi skarbu niechęci, nie będą też smucić się wcale, jeśli tak właśnie się stanie!

Przegląd polityczny.

Deputowany do Rady państwa Dr Henryk Wielowieyski, zdawał przed kilku dniami w Kołomyi na zgromadzeniu wyborców sprawę ze swoich czynności poselskich. W przemówieniu swem podniósł p. Wielowieyski, że jak długo zjednoczona lewica uważa się za jedyne stronnictwo państwowe, i jak długo będzie obstawać przy swoich zamiarach i planach centralizacyi i germanizacyi, odmawiając równocześnie innym stronnictwom zdolności rządzenia, tak długo Koło polskie musi uważać wspólne z nią kroczenie za wręcz niemożliwe, ponieważ takowe sprzecznemby było z interesami rozszerzenia autonomii naszego kraju i z równouprawnieniem narodowości. Gdyby niemiecka lewica uznała równe prawa innych stronnictw, natenczas Koło polskie chętnieby weszło z nią w sojusz dla wspólnej pracy, ponieważ mężowie stojący na jej czele dają rękojmię, że praca taka wielkieby korzyści dla wszystkich przyniosła. Klub Hohenwarta, zdaniem mowcy, występuje w imię tych samych zasad i tendencyj, które na ostatniej sesyi w Radzie państwa przez Koło polskie były popierane i dlatego znachodził on w Kole polskiem sympatyę i pomoc. Rozbicie się tego klubu należałoby uważać za klękę dla naszego parlamentaryzmu, ponieważ wówczas skrajny kierunek Młodoczechów i anti-semitów musiałby zyskać na sile. Dotychczasowe *von Fall zu Fall* wspólne działanie trzech wielkich stronnictw uważa mowca za najlepsze i okolicznościami usprawiedliwione i wyraża przekonanie, że w ten jedynie sposób można obecnie dojść do celu.

Mowca omawiał następnie szczegółowo sprawy, traktowane w Radzie państwa podczas ostatniej sesyi, zatrzymując się dłużej przy regulacyi waluty, którą uważa „za niebezpieczną dla Galicyi, a głosowanie za nią, za ofiarę naszego kraju dla interesów państwa“. Mowca oświadczył w końcu, iż on i jego przyjaciele polityczni występować będą za tem, by Koło polskie tak wobec rządu, jak i innych stronnictw zachowało wolną rękę. Po dyskusyi, w której wzięli udział pp. Krzysztofowicz, Agopsowicz, Siwicki i Teodorowicz, uchwalono jednogłośnie posłowi Wielowieyskiemu wotum ufności.

W Niemczech opinia publiczna zajmuje się przedewszystkiem projektem nowej ustawy wojskowej, który, według doniesienia dzienników berlińskich, został już nawet przedłożony radzie związkowej. *Kölnische Volks Ztg* podaje dość dokładne szczegóły o tej ustawie. Stałe powiększenie dotyczy głównie jazdy i artyleryi. Pierwsza otrzyma kadry, z których w razie mobilizacyi będzie można utworzyć 10 nowych pułków. Polna artylerya zostanie powiększoną o 53 bateryj; piesza artylerya o kilka inspekcyj, cztery sztaby pułkowe o 6 batalionów. Wreszcie oddziały pociągów wojskowych otrzymają pewną liczbę koni do wyćwiczenia, które w razie potrzeby będą użyte do ciężkich dział. Bieżące stałe koszta pomnożenia armii mają wynosić 65 milionów marek, jednorazowe wydatki 80 milionów marek. Autentyczność tych szczegółów nie jest dostatecznie stwierdzoną, panuje jednak ogólne przekonanie, że wydatki będą bardzo znaczne, a stałe obciążenie budżetu państwa kwotą kilkudziesięciu milionów nie pozostaje w żadnym stosunku do korzyści, jakie przynieść może zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej.

Times londyński podaje dokładniejszy tekst noty rosyjskiej, wystosowanej do Porty. Główniejsze ustępy tej noty przytaczamy: „Rząd rosyjski jest zmuszony wyrazić swoje ubolewanie z powodu podróży Stambułowa do Konstantynopola. Wprawdzie Hasni bej oświadczył, że Stambułow nie otrzymał żadnego upoważnienia do tej podróży, która nie zmieni w niczem dotychczasowego postępowania Porty; jednakże wobec sprzeciwiającego się traktatom położenia rzeczy w Bułgaryi, wobec dokumentów, ogłoszonych w *Swobodzie*, których fałszywa treść przeciwko Rosyi jest wymierzoną, odznaczenie, jakie spotkało Stambułowa, musiało nasunąć myśl, że podjął on podróż do Konstantynopola dla podniesienia swego znaczenia. Rząd turecki zachęcił go do tego, a robiąc się mimowolnie narzędziem rządu przywłaszczycieli, wzbudził podejrzenie, że popiera pośrednio polityczną niestałość i nieporządek bułgarskich stosunków, które są stałem niebezpieczeństwem dla pokoju w Europie. W tem zajściu leży źródło przyszłych niebezpieczeństw dla żywotnych interesów Turcyi samej, których szukać należy w ścisłem przestrzeganiu traktatów.“ Wbrew ogólnemu mniemaniu groźba ściągnięcia zaległej kontrybucyi wojennej nie jest zawartą w nocie, natomiast miał ją wyrazić ustnie dragoman rosyjskiego poselstwa, Maksymow, wobec wielkiego wezyra, który odpowiedział, że oświadczenie to poda do wiadomości ministra spraw zewnętrznych. W kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że Porta nie da żadnej odpowiedzi na notę rosyjską.

Stosunek stronnictw politycznych w Serbii doszedł do ostatecznego stopnia rozdrażnienia, a jakkolwiek trudno wyrobić sobie prawdziwy sąd o wartości moralnej i znaczeniu politycznem tych różnych grup, które pod europejskiemi nazwami kryją usposobienia i przekonania nieznane w Europie, to przecież łatwo spostrzedz, że obecny rząd liberalny, nie czując pewnego gruntu pod nogami, usiłuje jak najdłużej obywać się bez udziału skupczyny i jeżeli nie łamie, to przynajmniej omija konstytucyjne przepisy. Skupczyna obecna składa się prawie wyłącznie z radykalistów, tak że gabinet Awakumowicza nie mógłby z nią rządzić ani na chwilę; wynik jednak wyborów

ANIMA VILIS.

(34) POWIEŚĆ

przez ***Maryę Rodziewiczównę.***

(Ciąg dalszy).

Przysunął się bliżej Andryanek i Łukowski.

— Kto on, nasz? — spytał Polak.

— Nie! ja Szaman! — dziko wrzasnął ranny.

Andryanek pod nogi splunął.

— Szaman ty, czy nie, ale łotr, to pewno — krzyknął. — Z twego kufra zabrali złodzieje wszystko, a ot dewizkę Szumskiego zgubili, na podłodze się wala. Ach duszo ty czarna, to za ciebie ja tego niewinnego wlokłem do turmy!

Zęby Szamana zadzwoniły, jak w febrze.

— Z kufra zabrali wszystko! — wybełkotał.

— Tyś mnie okradł wtedy, gdym u ciebie nocował. Zmieniłeś mi w trzosie pieniądze na papier! — zawołał Antoni.

— Nie ja, to stara! Ta jędza, co mnie teraz zabiła. O czemu jej nie udusiłem!

— Teraz ciebie spalimy z twoją chatą razem! — krzyknął Andryanek. — Na grób tobie śnieg za biały, a ziemia za święta!

— Drozdowski! Com ja ci zawinił, żeś mnie tak ukrzywdził? — rzekł Antoni. — Przez ciebie stracił ojciec dobre imię, a my ojcowiznę. Przez ciebie za złodzieja mię miano i za mordercę. I co ci z tego przyszło?

— To tak? — zawołał Łukowski. — Niechże przy świadkach to wyzna. Gadaj!

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się Szaman. — A ja nic nie powiem. Na co? Nie wrócę, zkąd przyszedłem. Daleka droga. Aha, ale nie powie ni Burski, ni Berezin, że Szaman umowy nie dotrzymał. Szaman był jak grób, był jak kamień. Kto go kupił, ten miał.

— Spalić czarta! — obstawał Andryanek.

Marya przemogła wstręt widoczny i pochyliła się znowu nad nim.

— Nie żal tobie niczego, Drozdowski? Dwoje sierót wyrzucili z gniazda. Myśleli o tobie, że ty ich obronić możesz, a tyś ich sprzedał. Teraz umierasz, i gdzie pójdziesz?

Szaman milczał. Oczy miał w słup stojące, usta jak do krzyku otwarte.

— Nie strach ci śmierci i przekleństwa? Krew masz na rękach, krzywdę na duszy. Nie milcz w ostatniej godzinie. Może się Bóg twojego wyznania ulituje.

Szaman się wyprężył. Rękami począł bić powietrze.

— Ha! — zachrapał — lipy te na mnie idą, klony, topole. Dusić będą. Hu, hu, ogary sędziego Mrozowickiego wyją! Pan umarł! Umarł! A ja zdycham. Nie spotkamy się. Szaman milczał!

Ręce opadły i wpiły się w futra. Głowa osunęła się wgłąb, i dolna szczęka zwisła. Na oczy zasuwało się bielmo.

— Zdechł — burknął Andryanek, spluwając.

Wszyscy patrzeli w niemej zgrozie. Jeszcze raz konający zadygotał i z gardła dobył się ryk dziki:

— Szumlas, Zagraj, Lutnia! won! Zajedzą mnie, zajedzą. Aaaa!

Znieruchomiał. Nie widmo Szumskiego zdławiło go. Ogary te, ogary sędziego Mrozowickiego i lipy z Promieniewa.

— Teraz koniec! — rzekł Łukowski. — Dosyć powiedział. Pieniądze owe skradła baba, dewizka Szumskiego się znalazła. Poszukamy reszty.

Szyszkówna, stojąca opodal, ruszyła ramionami.

— Nie znajdziecie nic. Owe zbóje wszystko wynieśli. W piwnicy były paki asygnat i tych niema. Zostały tylko futra.

— Nic to, obejrzymy ten wilczy dół — rzekł Andryanek. — Co zostało niech zabierze Antoni za swą krzywdę.

— Nic nie wezmę. Dziewczynie tej niech to zostanie, za opiekę, co od niej miał.

Ruszyli na obchód mieszkania. Forteczka ta miała pozór lisiej nory. Klecona niezdarnie, więcej pod ziemią, niż na powierzchni, miała tysiące zakątków, korytarzyków, klitek, pieczar, kryjówek. Pełne to było najróżniejszego towaru, gratów, drew, skór, sprzętów. Zaduch panował okropny, nieład, ciasnota. Obejrzawszy, wrócili do izby, gdzie trup leżał i przerzucili kufry. Znaleziono trochę złota, karty, zioła, a na samym spodzie paczkę papierów owiniętych w szmatę. Były to listy, których treści nie można było odgadnąć, bo pismo czas zatarł; były dokumenta stare na szlachectwo i zwitek recept. Wreszcie pulares nowy, Szumskiego.

— Możesz milczeć, możesz. Ot głos! — rzekł Adryanek podnosząc go w ręku i spoglądając na trupa.

— Skończyliśmy — ozwał się Antoni. — Trzeba go gdzieś zakopać i wracać.

— Ja go nie tknę — stanowczo oświadczył chłop.

— Więc my, Żukowski!

— Nie myślę nawet. Pójdę po konie.

Szyszkówna zaśmiała się pogardliwie. Wzięła łopatę z kąta i wyszła. Po krótkiej chwili wróciła.

— Śnieg się lepi. Będzie burza. Dół gotów — rzekłą lakonicznie.

Antoni z żoną owinęli trupa w wojłok, i wynieśli z izby. Dziewczyna szła przed nimi z łopatą na ramieniu, ponura. O kroków kilkadziesiąt przy brzeźniaku stanęła i patrzała na tych dwoje. Skrzywiły się jej usta, zadrgały powieki. Schyliła się prędko nad dołem i poczęła więcej wyrzucać śniegu.

Mrozowiccy złożyli umarłego na ziemi i czekali na nią.

— Nie żałujecie fatygi — rzekła Marya.

— A nie — odparła podnosząc głowę. — Zrobię mu wygodny grób, a wiosną kości zbiorę i zagrzebię i krzyż mu zatknę. Niech on wie, jakam mu wdzięczna, że Szumskiego zadławił.

Oczy jej zabłyszczały dziką nienawiścią i zadowoleniem zemsty. Straszna była przez chwilę. Nastała przykra cisza. Na zachodzie białawe niebiosa rozdarły się nagle i krwista łuna zachodu zalała step; nisko przy ziemi począł się sunąć wicher z gwizdem.

Dziewczyna odrzuciła łopatę, skinęła na Antoniego. Wzięli trupa i wsunęli w dół. Tedy Marya pochyliła głowę i poczęła odmawiać „Anioł pański.“ Dziewczyna zarzuciła śniegiem mogiłę, ubiła ją i zatknęła na wierzchu łopatę, potem zapatrzała się w ową łunę zachodnią. Antoni z cicha odpowiadał żonie.

Gdy skończyli, Szyszkówna się ozwała.

— Zaraz odjedziecie?

— Zaraz — odparł spiesznie Antoni.

Zaśmiała się dziwnie i ruszyła do chaty. Tam Żukowski z Andryankiem już przyprowadzili konie. Zuchy te, na stepie zhodowane, już odpoczęły. Z mrozu wprowadzone do stajenki tajały, jedząc łapczywie. Wytarto je i nakryto wojłokami, a wreszcie i ludzie pomyśleli o posiłku.

Szyszkówna otworzyła spiżarnię, wskazała samowar, ale sama do niczego się nie wzięłę. Położyła sie na ławie i nasunąwszy kożuch na głowę zdawała się zasypiać.

— Trzeba nam chyżo ztąd zmykać — rzekł Andryanek. — „Buran“ ciągnie, ale nie dogoni nas. Dopadniemy Utiackiej.

— Lepiejby było zanocować tutaj — zauważył Łukowski.

— Tutaj? Po takim umarłym? Żeby mi kto górę złota kładł, nie chcę! — krzyknął chłop.

Antoni wyjrzał z chaty i ramionami ruszył.

— Fraszka. Buran powoli się zbiera, i jasno.

— Jeżeli jechać mamy, nie zwlekajmy — rzekła Marya.

Mężczyzni ubrali się i poszli zaprzęgać konie, ona trąciła Szyszkównę.

— Jedziemy.

— Z Bogiem.

— Zostaniesz?

— Aha. Ztąd mnie nikt nie wypędza.

— Zapewne, ale tymczasem samej ci będzie ciężko.

— Mnie tutaj nigdy źle nie było. Konia mi zostawcie i dajcie święty spokój.

Dzwonki ozwały się pod chatą, i Tomój radośnie skomlił, ciesząc się z powrotu. Mrozowicki starannie otulił żonę, gwizdnął na psa, i ruszył za saniami Andryanka.

Wieczór był jasny, tylko martwotą stepu co chwila jakby dreszcz wstrząsał. Podmuch szedł dołem, miejscami, trafiając na inny, wwiercał się w śnieg, i skręcał go w lejki. Wstawał i pył ten mroźny, biały podnosił, krótko, urywano gwiżdżąc.

Andryanek na saniach się obejrzał, po niebie okiem znawcy powiódł, potem pletnią konie podniecił i do Antoniego krzyknął:

— Nie zostawaj, bo osobno step nas zje.

Trójka Antoniego dobra była. Wilczata klacz w hołoblach wyciągnęła się w kłus sążnisty, dwa boczne, wygiąwszy potężne karki, niosły szalonym galopem. Tomój nastarczyć nie mógł i żałośnie zawył.

— Antku, weźmiemy psa do sań — rzekła Marya.

Zatrzymali się minutę. Tomój ułożył się w nogach. Gdy Antoni spojrzał przed siebie, już nie dojrzał sanek Andryanka. Cmoknął na konie i pognał na dźwięk dzwonka. Jechali tak kwadrans może. Dzwonek odzywał się przed nimi, raz w prawo, raz w lewo; wedle tego kierował konie. Wreszcie zdziwiony, że nie może dopędzić, począł się pilniej wsłuchiwać, i serce mu zabiło.

— Nie rozumiem, co słyszę: swój dzwonek, czy Andryanka? — rzekł niespokojnie Antoni.

— Odwiąż nasz — doradziła żona.

Stanął, dzwonek od duhy odwiązał i słuchał. Była martwa, ciężka cisza.

Krzyknął z całych sił, długo, kilkakroć. Głos zginął bez echa. Powietrze stało się gęste i poczęły je ćmić płatki duże, rzadkie, padające monotonnie. W minutę odzież ich była biała.

— Śnieżyca! — szepnęła Marya, rozglądając się wkoło.

Spojrzeli na siebie, oboje okropną myślą tknięci.

— Siadaj, a zdaj kierunek koniom. Popędzaj je, ale drogi nie szukaj. Niech idą, gdzie chcą.

Usłuchał machinalnie. Ruszyli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest w obecnej chwili bardzo wątpliwy, a raczej byłby niewątpliwie niekorzystnym dla liberałów, to też rząd odwleka rozwiązanie skupczyny, a tymczasem przygotowuje ludność za pomocą urzędników, którzy po zmianie gabinetu zastąpili usuniętych radykalistów. Liczne zgromadzenia ludowe odbywane po rozmaitych miastach Serbii świadczą o silnem niezadowoleniu, jakie panuje w kraju, a wszędzie powtarza się tosamo zjawisko, że władze gminne, z wyboru pochodzące, popierają bezwzględnie ruch opozycyjny. W Belgradzie przyszło podczas takiego zgromadzenia do krwawej bójki, w czasie której nowy prefekt policyi, siostrzeniec rejenta Belimarkowicza, kazał aresztować wszystkich przywódców radykalnego stronnictwa, w stolicy mieszkających. Te aresztowania uznał sąd miejski, z wyborów pochodzący, za nieprawne i rozkazał wszystkich uwięzionych uwolnić. Prócz tego wniesiono przeciwko prefektowi skargę na zasadzie ustawy o osobistej wolności, która karze urzędników, dopuszczających się samowolnego aresztowania nieposzlakowanych obywateli, 5-letniem więzieniem. Z prowincyi znowu nadchodzą wiadomości o pojawieniu się band rozbójniczych, które pod osłoną politycznych walk dopuszczają się grabieży spokojnych mieszkańców. Liberalne dzienniki utrzymują, że bandy te pozostają na żołdzie radykalistów i są pierwszemi zwiastunami ogólnej rewolucyi.

Delegacye.

Peszt 1 października.

Delegacya austryacka odbyła dziś o godz. 1¼ po południu pierwsze posiedzenie. Prezydent ze starszeństwa opat Hauswirth wezwał zgromadzenie do wyboru prezydenta delegacyi. Prezydentem został wybrany baron Chlumetzky 44 głosami na 46 głosujących.

Prezydent **Chlumetzky** w dłuższej mowie podziękował za wybór, oświadczając, iż przewodniczyć będzie obradom z całą bezstronnością i przedmiotowością i wyraził przekonanie, iż delegacya zbada przedłożenia rządowe szczegółowo, sumiennie i życzliwie. Wydatki wspólne nakładają ludności ciężkie ofiary. Obowiązkiem jest utrzymać mozolnie osiągniętą równowagę. Z tego wynika, iż przedłożenia należy zbadać troskliwie i sumiennie, aby uchylić wszelkie wątpliwości pod tym względem, czy wydatki mogą nastąpić bez zburzenia równowagi. Z drugiej strony to badanie będzie życzliwem, gdyż mocarstwowe stanowisko monarchii musi być zabezpieczonem, a rozwój innych państw wkłada i na nas konieczność rozwoju naszej armii. Delegacya przejęta jest największemi sympatyami dla dzielnej armii austryackiej, a przeto będzie się starała pogodzić te sympatye z ofiarami, jakie te wydatki na ludność nakładają. Te ofiary jednak będą tem łatwiej poniesione, gdyż służą interesowi pokoju. Istnieje ogólne życzenie, aby nadzwyczajne naprężenie siły państw raz się zakończyło. Nasze siły jednak do uchylenia tego stanu nie wystarczą, musimy się liczyć z faktami. Niema żadnej wątpliwości, że polityka austryackiego rządu jest prawdziwie konserwatywna i pokój utrzymująca. Nasze alianse potęgują rękojmię utrzymania pokoju. Delegacya austryacka zawsze z ufnością tę politykę popierała.

Mowca zaznacza w końcu, iż już ćwierć wieku upłynęło od istnienia instytucyi delegacyj. Każdy nieuprzedzony musi przyznać, że instytucya ta, mimo wszelkich wątpliwości, okazała się dobrą. Mocarstwowe stanowisko monarchii wzmocniło się w tej ćwierci wieku, tak, że obie części państwa potężnie są rozwinięte. Mowca wspomina wreszcie o monarsze, opiekunie pokoju, którego wszystkie ludy w równy sposób miłują i wznosi okrzyk na cześć Najj. Pana.

Następnie wiceprezydentem delegacyi wybrano znaczną większością głosów opata **Hauswirtha**.

Po dokonanym wyborze przedkłada minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky

wspólny budżet na r. 1893.

Według preliminarza budżetu wydatki *netto* na r. 1893 w ordynaryum wynoszą 122,681.629 złr., w ekstraordynaryum 18,462.765 złr., razem złr. 141,144.394, co w porównaniu z rokiem 1892 (136,469.378 złr.) przedstawia ogółem większy wydatek o 4,675.016 złr. Na pokrycie owych wydatków *netto* są przedewszystkiem przeznaczone preliminowane na rok 1893 w sumie 42,283.400 złr. nadwyżki dochodów cłowych, a po ich odliczeniu pozostaje do pokrycia jeszcze 98,860.994 złr. Potrąciwszy z tego przypadające na rachunek skarbu węgierskiego 2 procent w sumie 1,977.219 złr. 88 ct., pozostaje wydatek w sumie 96,883.774 złr. 12 cnt., który mają pokryć obie połowy monarchii według znanego stosunku, t. j. 70% Przedlitawia, a 30% Zalitawia. Tak więc na królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa przypada do pokrycia suma 67,818.641 złr. 88 ct., na kraje korony węgierskiej 29,065.132 złr. 24 ct. Mający być za pomocą kwot pokryty wydatek w sumie 96,883.774 złr. 12 ct. jest w porównaniu z rokiem poprzednim większy o 2,495.860 złr. 8 cent., a przeto przyczynek Przedlitawii większy o złr. 1,747.102 cent. 5, Zalitawii o 748.758 złr. 3 cnt.

Zwyczajny wydatek ministerstwa spraw zagranicznych na r. 1893 wynosi 3,487.100 złr.; ekstraordynaryum wynosi 11.300 złr. Specyalnie zarząd centralny wynosi 570.300 złr., fundusz dyspozycyjny i informacye polityczne 600.000 złr., dyplomatyczne wydatki 1,450.200 złr., wydatki konsularne 1,029.500 złr., archiwum dworu i państwa 41.750 złr. Ambasadorowie pobierają: w Berlinie 56.000 złr., w Paryżu 62.000 złr., w Londynie 59.000 złr., w Rzymie (przy Watykanie) 50.000 złr., przy Kwirynale 68.000 złr., w Petersburgu 80.000 złr., w Madrycie 50.000 złr. Na oryentalną akademię zażądano 33.600 złr. (więcej o 2.700 złr.) wskutek zamierzonego utworzenia dwóch nowych miejsc funduszowych, dalej wskutek pomnożenia godzin nauki języka węgierskiego i utworzenia katedry dla węgierskiego prawa państwowego.

Wspólne ministerstwo skarbu żąda 110.614 złr. na zarząd centralny, 26.796 złr. na kasę kontroli, 39.697 złr. na departament rachunkowy. Wspólna izba obrachunkowa 126.440 złr., nadzwyczajny wydatek wojskowy dla komendy wojsk i zakładów na terytoryum okupacyjnem 3,612.000 złr. Budżet zarządu Bośni i Hercegowiny ogółem wynosi 11,102.878 złr., pokrycie na to 11,161.700 złr., a więc budżet ten wykazuje nadwyżkę w sumie 58.822 złr.

Ogólny wydatek ministerstwa wojny na r. 1893 wynosi 123,501.828 złr.; w porównaniu z rokiem bieżącym (119,265.266 złr.) jest o 4,236.562 złr. wyższy. Na marynarkę wojskową przypada ogólny wydatek netto 11,977.680 złr. Największe pozycye budżetu wojny są: 2 miliony, jako trzecia rata na dalsze sprawienie karabinów repetierowych, a 2,500.000 złr., jako trzecia rata dla wprowadzenia bezdymnego prochu przy broni ręcznej. Nadzwyczajny wydatek na przeprowadzenie organizacyjnych zmian w sumie 16,126.965 złr. wskazuje, jako pierwszą ratę, 420.000 złr. na zamierzone już oddawna powiększenie stanu kompanij piechoty.

Podwyższenie prezencyjnego stanu pokojowego piechoty jest najbardziej interesującą nowością tegorocznego budżetu. Motywowane ono jest, jak następuje: Siła żołnierzy, jaką się rozporządza w służbie kompanii, ma znaczny wpływ na wykształcenie wojsk i ich dowódców. Im mniejszą jest różnica między stanem pokojowym i wojennym, tem wyższą jest wojskowa wartość wojsk. Pokojowy stan prezencyjny kompanij piechoty w Austro-Węgrzech jest znacznie mniejszy, niż w innych mocarstwach europejskich. Ministerstwo wojny widzi się przeto spowodowanem każdą kompanię piechoty powiększyć o 1 kaprala, 2 gefreitrów i 6 szeregowców, przez co stan tych kompanij zrówna się ze stanem kompanij strzelców.

W motywach ordynaryum wojskowego zapowiedziano jednolitą organizacyę wojsk technicznych w następujący sposób: Jednolita, rozczłonkowaniu armii i jej zadaniom w polu odpowiadająca organizacya wojsk technicznych jest nieuniknioną i dłużej nie da się odwlec wobec dzisiejszej siły armii i jej przyszłych zadań w wojnie. Przeprowadzenie tej organizacyi ma nastąpić stopniowo, i dlatego w roku 1893 mają być dwa bataliony inżynieryi przekształcone w bataliony pionierskie. Na ten cel zażądano w ordynaryum 3,270.451 złr., w ekstraordynaryum 136.400 złr.

Prócz tych preliminarzy, przedłożono jeszcze delegacyom kilka kredytów dodatkowych, między niemi kredyt ministerstwa wojny w sumie 1,571.000 złr. na pokrycie przekroczeń w preliminarzu na r. 1892 z powodu podrożenia artykułów żywności.

Na wniosek hr. **Falkenhayna** uchwalono przedłożenia te przekazać do zbadania komisyi budżetowej z 21 członków złożonej. Również uchwalono wybrać komisyę petycyjną z 9 członków.

Do komisyi budżetowej zostali wybrani: **Badeni**, Bezecny, Baquoy, **Chrzanowski**, Czedik, Dumba, Eim, Falkenhayn, **Jaworski**, Kathrein, Gregorcic, Baernreiter, Meznik, Pabstmann, Plener, **Popowski**, Promber, Russ, Stürgkh, Suess, Vetter.

Do komisyi petycyjnej wybrani: Baumgartner, Ceschi, Helfert, **Mandyczewski**, Moro, Richter, **Szczepanowski**, Thurnher.

Po zebraniu plenarnem odbyła komisya budżetowa posiedzenie i ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym Falkenhayna, zastępcą przewodniczącego Plenera. Referaty rozdzielono w następujący sposób: Ministerstwo spraw zagranicznych **Dumba**, ordynarium wojskowe **Badeni**, extraordynarium wojskowe **Popowski**, zamknięcia rachunkowe **Bezecny**, Bośnia **Suess**, marynarka **Russ**, cła **Meznik**, najwyższa izba obrachunkowa **Chrzanowski**. Referentem wspólnego ministerstwa skarbu, oraz jeneralnym referentem budżetu wybrano **Kathreina**.

Następne posiedzenie komisyi budżetowej odbędzie się w poniedziałek dnia 3 października o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym jest: ministeryum spraw zagranicznych. A więc już na tem posiedzeniu rozwinie hr. Kalnoky *exposé* o polityce zagranicznej. To przyspieszenie obrad spowodowane jest tem, iż w przyszłym tygodniu podczas wizyty cesarza Wilhelma bawić musi hr. Kalnoky w Wiedniu. Mówią, iż Młodoczech Eim już na posiedzeniu komisyi będzie miał mowę przeciw zagranicznej polityce Austro-Węgier.

O g. 5 po południu zebrała się **węgierska delegacya** na posiedzenie. Prezydent ze starszeństwa Koloman Nako wezwał zgromadzenie do wyboru prezydyum. Prezydentem delegacyi został wybrany Ludwik Tisza, wiceprezydentem Geza Szapary.

Prezydent hr. Ludwik **Tisza** zaznacza w mowie zagajającej, iż międzynarodowe stosunki nie doznały znaczniejszej zmiany i że nie wystąpiły na jaw żadne symptomaty, któreby kazały się obawiać, że ojczyzna w najbliższej przyszłości mogłaby być zawikłaną w wojnę. Istniejący alians potrójny działa pod tym względem tamująco na jakiekolwiek aspiracye innych państw. Mimo to jednak nie znajdzie się żaden poważny polityk, któryby doradzał zmniejszenia naszej siły zbrojnej. Stanowcze uspokojenie w międzynarodowych stosunkach jeszcze i dziś nie nastąpiło, a w Europie panuje jeszcze i dziś wyczekująca polityka. Delegacya z największą ścisłością żądać będzie oszczędności, ale równocześnie także przyzwoli rządowi środki, konieczne dla bezpieczeństwa państwa.

Następnie wspólny minister skarbu Kallay przedłożył preliminarz budżetu.

Rozmowa z X. Arcybiskupem Stablewskim.

W Berlinie rozpoczęło wychodzić zbiorowe pismo w formie zeszytów p. t. *Die Zukunft*. Wydawcą jego jest znany literat niemiecki Maksymilian Harden, piszący pod pseudonimem „Apostaty.“ Pierwszy artykuł pierwszego zeszytu swego pisma poświęcił p. Harden kwestyi polskiej. Pomijamy uwagi wstępne p. Hardena, w których mija się z prawdą i sprawiedliwością, twierdząc n. p., że Polacy równie jak Francuzi odznaczali się zaborczością; pomijamy pewne wyrazy uwielbienia dla Bismarcka, a przechodzimy wprost do rzeczy. Autor chciał się dowiedzieć prawdy, chciał się przekonać *was denn eigentlich los ist* z ową kwestyą polską na wschodniem pograniczu niemieckiej rzeszy. Nie wystarczały mu głosy dziennikarskie, a wiedząc, że trudno „tej prawdy szukać w pałacu naczelnego prezydenta, myjącego sobie ręce przegotowaną wodą z rozczynem sublimatu, z obawy przed cholerą,“ starał się prawdy poszukać w pałacu arcybiskupim.

„Muszę wielbić zrządzenie — pisze p. Harden, które rozwarło mi wrota arcybiskupiego pałacu i pozwoliło poszukiwać prawdy tam, gdzie można znaleść najwyższą władzę, a z pewnością nie samą tylko kościelną. Bo wszakże 1¼ miliona ludności poznańskiej prowincyi wyczekuje hasła nie z naczelnej prezydentury, nie z okazałego mieszkania lubianego ogólnie komenderującego jenerała, ale jedynie ze skromnego pałacu na wyspie tumskiej.“ P. Harden wspomina krótko o arcybiskupach Ledóchowskim i Dinderze, o X. Koźmianie, a skreśliwszy portret obecnego arcybiskupa X. Stablewskiego, przechodzi do właściwego interviewu. Wszystko to, co powiedział, lub powiedzieć miał X. arcybiskup Stablewski do niemieckiego publicysty, podajemy w całej osnowie, przyczem naturalnie całą odpowiedzialność pozostawiamy p. Hardenowi.

Pisze on, co następuje:

„Arcybiskup uśmiechnął się tylko, kiedy wspomniałem o wieści dziennikarskiej, według której powołać go miano *ad audiendum verbum* do Berlina za jego krańcowo-polskie *(starrpolnische)* zapatrywania. Odparł on, co następuje:

„Nieczułym jestem na pochwałę i naganę, spokojnie postępuję na mojej drodze, ale to powiedzieć muszę, iż gazety czasem nazbyt sobie pozwalają. Wizyta, jaką ministrowi złożyłem po letniej mej podróży, nie miała jakiegobądź ogólniejszego znaczenia; słowem prawie nie wspomnieliśmy o polityce. Czegóż wogóle chcą odemnie? Nie od wczoraj wiem o tem, iż nienawidzi nas ks. Bismarck, który tu, jak i wszędzie kieruje się wyłącznie osobistemi pobudkami; ale gazety niemieckie winnyby mnie przecież sądzić według moich czynów — a nie według bezrozumnego renomowania poszczególnych pewnych pism, które chętnieby nietylko Szczecin, ale nawet i sam Berlin uważały za polskie miasto. Oto to właśnie nieszczęście: frazesa po obydwóch stronach! Tak też i p. Gossler, który z pewnością mógłby był być skończonym sekretarzem stanu, oceniał stosunki nasze według wycinków z polskich gazet, jakie mu przedkładano. Po nim nastąpił hrabia Zedlitz, który widział rzeczy własnemi oczyma i zupełnie trafnie rozpoznał, że przeciwieństwa dadzą się tylko złagodzić dziesiątkami lat rozsądnej pracy. Dokazał on tej sztuki, iż utrzymywał dobre stosunki z Niemcami, Polakami i Żydami. Zapytaj pan tylko wokół, a wszędzie usłyszysz, ile on to zdziałał dla prowincyi i wewnętrznego jej pokoju.

Chciałbym rzeczywiście dowiedzieć się wreszcie o tem, co to znaczy krańcowopolskie usposobienie. Duchowieństwo, na którego czele stoję, zupełnie pokojowo jest usposobionem, a ono jedynie jest dla ludności decydującem. Wypłata dwóch milionów marek funduszów obrocznych usunęła znów cierń bolesny z czasów walki kulturnej. Ja sam uczciwie się o to staram, aby postępować w sposób prawdziwie tolerancki wobec wszelkich pierwiastków naszej ludności. Nawet i w prywatnem mem życiu żadnych szranek nie stawiam ze względu na narodowość, a właśnie między Niemcami zaliczam wielu wiernych przyjaciół. Chętnie też tam kupuję, gdzie jest najlepiej i najtaniej, a każdą inną zasadę uważam za przewrotną. Ponieważ zaś i rząd, któremu życzyłbym, co prawda, nieco więcej stałości, napełnionym jest najlepszemi zamiarami, przeto możnaby zdziałać coś dobrego, gdyby nie było krzykaczów w prasie i parlamentach. Bardzo mi się wydaje wątpliwem, czy idea parlamentarna wogóle na długo jeszcze zachowa żywotną siłę; wszakże wytwarza ona większości wskutek tego, że jeden z wyborców przypadkowo cierpi na katar żołądka.

Hr. Zedlitz słuszne miał poczucie, że sprawy nadal już nie mogą postępować na torach polityki bismarckowskiej, jeżeli prowincya i miasto nie mają ponieść najcięższego szwanku. Bismarck przecież niedawno sam zapytywał, czy antysemici noszą się z planem urządzenia nowej nocy Bartłomieja lub nieszporów sycylijskich przeciw żydom? Ale jabym go rad zapytał, co właściwie począćby pragnął z Polakami prowincyi naszej, liczącymi więcej niż milion głów; nie można nas przecież wsadzić na taczki i przewieść za granicę. Do jakiego stopnia przewrotną była antypolska polityka Bismarcka, możemy tu w małych rozmiarach widzieć na miejskim teatrze. Zakazano w nim polskich przeestawień; naturalnie Polacy nie uczęszczają do niego, a teatr nie może niczego doskonałego dokazać, bo frekwencya jest zbyt słabą.

I tak się wszędzie mają sprawy: Odosobnienie wzajemne narodowości, niezaufanie tu, zapoznawanie tam, zupełne sparaliżowanie życia duchowego i ekonomicznego prowincyi. Jeżeli nie nastąpi gruntowna zmiana w systemie, wtenczas cesarstwo niemieckie na wschodniem pograniczu wytworzy sobie niemiecką Irlandyę, która łatwoby sięgać mogła, począwszy od Wisły aż do Górnego Szląska. Także i Irlandczyków zmuszono do nauczenia się po angielsku, ale dziś więcej stanowczymi są oni separatystami, aniżeli kiedykolwiek. Przeciwne zupełnie stosunki istnieją w Alzacyi. Alzatczykom, przyłączonym do Francyi, wolno było zachować mowę i obyczaje niemieckie; dlatego też pokochali nową swą ojczyznę, dlatego też niełatwem stało się im ponowne przyłączenie do dawnej ojczyzny.

Sądzę, że bez przeceniania samego siebie, mogę to powiedzieć, iż mógłbym tu zdziałać więcej, niż niejeden inny, gdyby tylko jakokolwiekbądź chciano mi w sposób rozsądny ułatwić zadanie. Poprzednik mój znajdował się w trudnem położeniu, będąc Niemcem, zmuszony unikać nawet pozoru usposobienia przychylnego dla Polaków. W korzystniejszem położeniu znajduje się Polak na mojem stanowisku. Nie wdaję ja się ani w dążenia „wielkopolskie,“ ani też w nadmierną politykę dworską. Stoję na stanowisku, które zawsze zajmowałem tak przed, jak i po toruńskiej mej mowie. Stosunki wskazują nam wspólne pożycie z Niemcami, a musimy najsamprzód starać się o to, aby żyć z nimi w zgodzie i pokoju, naturalnie ze stanowczem zastrzeżeniem praw naszych narodowych i religijnych. Sądzę też, że rząd rozumie i choć w części pragnąłby zadość uczynić naszym uprawnionym żądaniom. Zmianę w systemie wyprzedzićby przecież winna zmiana w personalu niższych stopni urzędniczych.

Zbyt dużo tu jeszcze mamy ludzi przesyconych duchem walki kulturnej, którzy nie mogą zapomnieć o tem, iż przez lata całe dresowano ich przeciw nam. Z trudnością tylko zapomina się o czemś podobnem; według starej więc mody szczuje się i podsyca płomień. Opinię publiczną niepokoją elukubracye prasowe. Ale panowie owi w patryotycznych swych niepokojach zapominają zawsze o tej okoliczności, iż olbrzymi aparat administracyjny (pominąwszy już kwestye przewagi moralnej i intelektualnej), zapewnia pierwiastkowi niemieckiemu wpływ i potęgę, obok których żadnej prawie roli nie odgrywają drobne ustępstwa, jakieby nam przyznać miano w danym razie.

Jakiemżeż jest owo „wielkie“ ustępstwo, o którem krzyczą obecnie ciągle, a które, zdaniem rozdrażnionej *Vossische Ztg* i jej podobnych, zupełnie udaremniło kolonizacyjną ustawę? Ustępstwo owo, wstrząsające światem, polega na tem, iż dzieciom polskim na przyszłość prywatnie, a na koszt własny będzie się wolno uczyć własnego swego ojczystego języka! I o to cały ten hałas. Obecnie w niższych klasach mamy zupełny system wykładu dla głuchoniemych, na co patrzał przecież i sam minister. Nauczyciel wskazywać musi na przedmiot, aby swym wychowańcom wbić do głowy odnośne oznaczenie. Dziecko polskie nie może wszędzie zdobywać dla siebie i nauki religii, do której posiadania rząd przecież właśnie w obecnym czasie jak najwięcej stanowczą winien przywiązywać wagę. Nie wystarczy w tym celu owa tak zwana piąta godzina religii, która, jak powiadają, ma być udzielaną i posłużyć nauce polskiego języka. Najniższym naszym postulatem są: dwie godziny tygodniowo dla polskiego języka. Polaków uważam za najlepszy materyał dla rządzenia, z powodu ich religijnego, pokojowego i ulegającego usposobienia. Za lojalną swą postawę zasłużyli oni zaprawdę na tę „koncesyę“.

Ale słyszę ciągle, że Niemców pognębia każda „skłonność do ustępstw“ rządu. Może się to stosować do osób, zawerbowanych w czasie walki kulturnej, do różnych „scholarchów“. Ale najprzeważniejsza większość niemieckich naszych współobywateli z pewnością nie może uczuć się dotkniętą przez system, dający nam możność pozostania dobrymi pruskimi poddanymi, a kochania Boga naszego, mowy naszej i Ojczyzny, jako Polacy. Gdybym był w istocie owym wojującym biskupem, za którego mnie obwołano, natenczas nie miałbym powodu do utyskiwania, bo w czasach polityki brutalnej walki potęga duchowieństwa wzrosła tu jedynie znakomicie. Ale moje cele są inne i nie uwierzę w to, aby one były przeciwne niemieckiemu pierwiastkowi. Ową głośno biadającą obawę przed polonizacyą uważać muszę, jako dziwny objaw słabości. W nadgranicznych prowincyach z natury rzeczy istnieje bezustanna fluktuacya ludności.

I tak czysto polski niegdyś pas Piły, Międzyrzecza, Międzychodu, obecnie zupełnie jest już zgermanizowany — a tu mówią, iż ojczyzna w niebezpieczeństwie, ponieważ wezbrał polski pierwiastek. Ani jednego Polaka nie mamy w rejencyi; w mieście Poznaniu, zamieszkałem w połowie przez Polaków, wszyscy inspektorowie szkolni, radcy, rektorzy są wyłącznie Niemcami. Przed polskimi nauczycielami panuje prawdziwa panika w zarządzie miejskim; tylko czterech reprezentantów i jeden niepłatny radca miejski przedstawiają naszą narodowość. A przecież pomimo to czyta się i słyszy codziennie o wydaniu interesów niemieckich na pastwę „polskiej nienasyconości“. Owi mędrkowie, co to wiecznie twierdzą, iż otrzymawszy mały palec, zażądamy zaraz całej ręki, powinniby przecież łaskawie wspomnieć o tem, iż dotychczas jeszcze ciągle czekamy na ów mały palec.

Sądzę, że trzebaby tu zapomnieć nieco rzeczywiście o wielkiej państwowej polityce, a raczej przyjrzeć się jak najdokładniej miejscowym stosunkom. Jeżeli ciągle się tylko prowadzi wielką politykę i stawia historyczne perspektywy, natenczas prowincya ekonomicznie zostanie zrujnowaną, a cesarstwo niemieckie nic przytem nie zyska. Dla Rosyi, popadającej znów w barbarzyństwo, żadnych nie żywimy sympatyj. Na rozstrzygającem miejscu niema takiego rosyjskiego męża stanu, coby umiał dostatecznie patrzeć w przyszłość, aby ożywić ideę słowiańskiej federacyi i zwołać wszystkich Słowian, aby się połączyli. Gdyby znalazł się mąż ten, natenczas Niemcy znalazłyby się w rzeczywistem niebezpieczeństwie, jeżeliby im się tymczasem nie udało pozyskać Polaków i uczynić popularnem pojęcie pruskiego państwa. Oto zdaniem mojem, zadanie pruskiej i niemieckiej polityki. Gdyby w przyszłym obrachunku zwyciężyć miała Rosya, natenczas nie pytając o narodowe prawa Niemców, dowolnie wysunęłaby ona swe granice.

Jeżeli jednak, jak sądzę, zwyciężą Niemcy — natenczas zdołają one osłabić Rosyę tylko za pomocą wielkiego, stanowczego kroku, któryby przyniósł korzyść i handlowi niemieckiemu na wschodzie. Jasnem jest zupełnie, że wszelkie podatne pierwiastki polskie udałyby się natenczas tam, a tu, niestety, nastąpiłoby tem samem osłabienie żywiołu polskiego.

Ale wszystko to jest muzyką przyszłości, której i w politycznem życiu nie lubię. Chwilowo zależałoby jedynie na tem, aby rząd nie dał się przez krzykaczów pociągnąć do słabości i połowiczności, niemogącej zadowolnić żadnej strony. Opinia publiczna powinna powrócić do zdrowego rozsądku. Jeżeli pan możesz i zechcesz obwieścić ludziom, że nie jesteśmy tu czarnymi spiskowcami i czyhającymi intrygantami, natenczas, sądzę, działać pan będziesz prawdziwie patryotycznie.“

Tyle p. Harden o interwiewie z X. Arcybiskupem Stablewskim. Dodajemy, że sam p. Harden artykuł swój kończy w sposób następny: „Z Poznania udałem się do Warzinu, a co tam usłyszałem o kwestyi polskiej, o tem na przyszły raz zdam tu sprawę.“

KRONIKA.

Kraków 3 października.

— **JE. p. Minister Zaleski** przybył dziś rano o godz. 9¾ do Krakowa i odbył naradę z kilkoma osobistościami w sprawie opisu Galicyi dla pomnikowego dzieła: „Austro-węgierska monarchia w słowie i obrazach.“ O godz. 3 po południu odjechał p. Minister do Chrzanowa, zkąd wieczornym pociągiem powróci do Wiednia.

— **Zapiski osobiste.** Prof. Dr Nothnagel przybył wczoraj do Krakowa, wezwany dla porady lekarskiej i bawił tu dzień cały. — P. dyrektor Slęk powrócił do Krakowa i objął urzędowanie.

— **Z Uniwersytetu.** Najj. Pan postanowieniem z d. 22 września b. r. zamianował prywatnego docenta i adjunkta sądowego, Dra Franciszka Ksawerego **Fiericha**, nadzwyczajnym profesorem austryackiego procesu cywilnego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

— **Juliusz Falkowski**, oficer wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem wojskowym, wieloletni emigrant, pisarz, korespondent do dzienników krajowych i zagranicznych, ur. 1813 r., zmarł w sobotę w Krakowie, opatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb odbędzie się dziś po południu. Obszerniejszy nekrolog zasłużonego weterana i pisarza, który niejednokrotnie literackiemi pracami nasz dziennik zasilał, zamieścimy jutro.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 5 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Śniadeckiego (I piętro, *Collegium novum*) posiedzenie zwyczajne. Porządek dzienny: 1) sprawy administracyjne; 2) kwestye naukowe, do cholery się odnoszące.

— **Komenda korpusu** wydała w dniu 1 października rozkaz, iż w bieżącym roku nie odbędzie się zebranie kontrolne w Krakowie, w powiecie krakowskim i w powiecie wielickim, oraz nie odbędzie się główny raport z oficerami przy powiatowej komendzie uzupełniającej Nr 13, wreszcie nie odbędzie się kontrola dodatkowa.

— **Ze sfer sądowych.** Minister sprawiedliwości przeniósł radcę Sądu krajowego, Henryka **Matusińskiego**, z Wadowic do Krakowa i zamianował zastępcę prokuratora w Krakowie, Dra Dyonizego **Wczele-Pogorzelskiego**, radcą Sądu krajowego w Wadowicach.

— **Ślub.** W sobotę o godz. 6 wieczorem w kościele N. P. Maryi O. Wacław, kapucyn, w asystencyi duchowieństwa, pobłogosławił związek małżeński p. Wincentego Józefa Maryana Kirchmayera z Krzesławic, z panną Beatą Matejkówną, córką mistrza Jana i Joanny z Giebułtowskich Matejków.

— **Z teatru.** Jeśliby *Hulace* udało się zwyciężyć tegoroczny wstręt publiczności krakowskiej do uczęszczania do teatru, to byłaby to wielka jego i... jedyna zasługa. Innych zasług najżyczliwsze oko w nim nie dojrzy. Farsa Gandillota zdołała w sobotę i wczoraj jeśli nie zapełnić salę teatralną, to przynajmniej przyciągnąć znaczniejszą, niż dotąd, liczbę publiczności do teatru. Sztuka sama w sobie bez znaczenia i wartości, nasuwa jednak różne spostrzeżenia, któremi pragnęlibyśmy się podzielić z czytelnikiem. Być może, że niebawem będziemy mogli to uczynić, jeśli nie stanie na przeszkodzie największe nieszczęście recenzenta — brak miejsca. Na razie trzeba stwierdzić, że jeśli sama sztuka nie ma żadnej wartości, to wartość — *sui generi* wartość — posiada kilka w niej konceptów. One to sprawiły, że publiczność nie nudziła się w sobotę i niedzielę. *Hulaka* potrzebuje na naszej scenie kilku przedstawień, aby grający go artyści (z chlubnym wyjątkiem pp. Siennickiej, Koźmin i Trapszo i pp. Barskiego, Solskiego i Wójcickiego) nabrali większej mnemonicznej znajomości ról.

Debiutant, p. Barski, odegrał małą swoją rolkę wcale poprawnie i, o ile z niej sądzić wolno, może rokować pewne nadzieje na przyszłość. Naturalnie nie obeszło się bez niektórych, stale się powtarzających gestów, ruchów i wyrazów twarzy, co jest zwykle zewnętrzną formą wewnętrznej tremy, ale nie były one ani zbyt niedołężne, ani rażące. W chwilach, gdzie trema nie ucinała wyrazów, p. Barski **mówił** zupełnie dobrze, a to bardzo wiele znaczy. Jeśli p. Barski dotrzyma tego, co obiecuje jego debiut, będzie mógł kiedyś grywać na naszej scenie role pozostałe w spadku, w spadku nieobjętym, po p. Konopce.

*

Jutro we wtorek danym będzie po raz trzeci z rzędu *Hulaka*. We czwartek w znakomitej komedyi Blizińskiego *Pan Damazy*, wystąpi po raz drugi panna Walerya Nawrocka, jako Mańka — zaś w sobotę wznowioną będzie dawno niegrana, jedna z najlepszych komedyj Zalewskiego p. t. *Dama treflowa*.

— **Poświęcenie zakładu introligatorskiego** p. Piotra Repetowskiego w zabudowaniu drukarni *Czasu* odbyło się dziś rano o godz. 9-ej. Aktu poświęcenia dokonał X. Łukasz Łaszczyk T. J. w obecności X. Marcelego Dziurzyńskiego, redaktora *Krakusa*, O. Bernarda, gwardyana OO. Kapucynów i kilku zaproszonych osób. Jakkolwiek zakład p. Repetowskiego istnieje już od dłuższego czasu w Krakowie, urządzenie jego dzisiejsze przedstawia się bardzo ładnie i praktycznie, do czego przyczynia się obszerny, widny lokal, pełen powietrza, albowiem położony jest przy najpiękniejszej części plantacyj i spokojnej, bo nieprzejezdnej ulicy. Do uznania, jakie zdobył sobie p. Repetowski u publiczności, dołączamy z naszej strony „Szczęść Boże“ w pracy.

— **Krakowskie Towarzystwo ratunkowe** udzieliło we wrześniu pomocy 181 razy: w dzień 113, w nocy 68 razy. I tak: nagłe zasłabnięcia 104, uszkodzenie cielesne 70, samobójstwa 2, przypadki obłąkania 5 razy. Przewiezienie do szpitala 58, do mieszkania 11, do stacyi ratunkowej 3 razy. Dotkniętych zostało: mężczyzn 86, kobiet 90, dzieci 9. Lekarze Towarzystwa interweniowali 5 razy. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 4 razy. Towarzystwo liczy członków czynnych 90 i 23 lekarzy, a członków wspierających 83.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego, Adama Gubattę, do służby w Ministerstwie spraw wewn.

Minister wyznań i oświecenia zamianował Adolfa Petera nauczycielem muzyki w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie z prawami i obowiązkami nauczyciela szkoły ćwiczeń, a zastępcę nauczyciela religii w gimnazyum w Jaśle, X. Dra Mateusza Czopora, rzeczywistym nauczycielem religii rz. kat. w tymże zakładzie.

P. Namiestnik zamianował koncypistę Namiestnictwa, Erazma Wyczółkowskiego, komisarzem powiatowym, praktykanta zaś konceptowego Namiestnictwa, Włodzimierza Bętkowskiego, koncepistą Namiestnictwa. Zarazem przeniósł p. Namiestnik nowo-mianowanego koncypistę Namiestnictwa, Włodzimierza Bętkowskiego, ze Stanisławowa do Staregomiasta, a praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Dra Karola Matyasa z Brzeska do Tarnobrzegu, Michała Ludwika Rawskiego z Borszczowa do Brzeska i Feliksa Cieńskiego ze Lwowa do Stanisławowa, oraz przeznaczył praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Romualda Stanisława Noela, do służby przy starostwie w Jaśle.

— **Ze Lwowa** donoszą nam d. 2 b. m.: Marszałek krajowy ks. Sanguszko i zastępca marszałka, p. Antoni Jaxa Chamiec, wyjechali dziś rano do Oleska, w celu zbadania, w jakim stanie znajduje się tamtejszy zamek, który jest własnością kraju. Dziś wieczór powracają do Lwowa.

— **Towarzystwo pedagogiczne.** W dniu 23 z. m. odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie w nowym składzie pod przewodnictwem prezesa ks. Jerzego Czartoryskiego. Prezes zagaił posiedzenie dłuższą przemową, w której, jako zadanie, Towarzystwu zaznaczył: połączenie pracy nad materyalnym, umysłowym i moralnym rozwojem nauczycielstwa, oraz pielęgnowanie, utrzymanie i ożywienie między tem nauczycielstwem ducha narodowego. Następnie ukonstytuował się zarząd główny, wybierając sekretarzem p. Radwańskiego Kazimierza, dyrektorem zarządu Dra Warmskiego Mieczysława, skarbnikiem p. Fąfarę Juliana, referentem zapomóg koleżeńskich p. Czerneckiego Józefa, referentem burs nauczycielskich Dra Warmskiego, sekretarzem dla spraw bursowych, w myśl regulaminu z poza grona zarządu głównego, p. Władysława Pietrzyckiego. Ażeby rozwinąć energiczniejszą działalność tak w sprawach pedagogicznych, jak administracyjnych, postanowił zarząd główny utworzyć dwie sekcye: administracyjną i pedagogiczną. Pierwsza zajmować się będzie sprawami finansowemi, druga

inicyatywą we wszystkich sprawach pedagogicznych. Obie sekcye ukonstytuują się osobno i odbywać będą osobne posiedzenia, na których także sprawy porządku dziennego posiedzeń pełnego zarządu będą szczegółowo rozbierane i wnioski na pełny zarząd przygotowywane. Zmiana ta w ustroju zarządu przyczyni się niewątpliwie do ożywienia działalności zarządu i skuteczności prac jego.

— **Subwencya państwowa.** Piszą nam ze Lwowa: (×) Ministerstwo rolnictwa upoważniło Namiestnictwo do oznajmienia Wydziałowi krajowemu, że na razie może przyzwolić tylko jedno stypendyum o rocznych 1.000 złr. na lat trzy, począwszy od roku szkolnego 1892/3, dla ukończonego ucznia inżynieryi, celem wykształcenia go w technice melioracyjnej. Ministerstwo oczekuje przedłożenia świadectw wysłać się mającego słuchacza ukończonego z kursu inżynieryi, oraz planu jego dalszego wykształcenia we wskazanym kierunku i oznajmiło, że wypłata tego stypendyum nastąpi z początkiem r. 1893.

Dalej poleciło Ministerstwo oznajmić Wydziałowi krajowemu, że na utrzymanie kraj. biura melioracyjnego i to w szczególności na wypracowanie projektu dla przedsiębiorstw, których wykonanie przeprowadzone być może przy pomocy funduszu melioracyjnego z rubryki: gospodarcze melioracye, tytuł: kultura krajowa, podwyższa się dotychczasową subwencyę na 3.000 złr., począwszy od r. 1893, tymczasowo na okres 3 lat. Dalej idące podwyższenie tej subwencyi dlatego nie może nastąpić, ponieważ odnośny kredyt przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla poparcia robót melioracyjnych, jakoteż dlatego, aby wobec licznych żądań, kredyt ten wystarczył przy możliwie największej oszczędności na najpilniejsze potrzeby.

— **Zjazd literatów i dziennikarzy.** W kołach literackich lwowskich poruszono myśl urządzenia zjazdu literatów i dziennikarzy polskich w r. 1894 podczas trwania wystawy krajowej.

— **Zbiegli więźniowie.** Dyrekcya zakładu karnego we Lwowie ogłasza, iż dnia 30 z. m. zbiegli dwaj więźniowie z zewnętrznej roboty w cegielni koło cmentarza stryjskiego, a mianowicie Jan Molter, który odbywał karę 1½-rocznego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży, i Michał Tarnawski, który również za zbrodnię kradzieży odbywał karę 10-miesięcznego ciężkiego więzienia.

— **Samobójstwo.** Józef Płachetko, adjunkt lwowskiej kasy oszczędności, zastrzelił się onegdaj we własnem mieszkaniu. Przyczyną samobójstwa miała być nieuleczalna choroba piersiowa.

— **Śmierć w pociągu.** *Dz. Polski* donosi: W piątek w pociągu, dążącym z Krakowa do Lwowa, między Sądową Wisznią a Gródkiem, zmarł nagle jakiś mężczyzna wśród objawów podejrzanych. W Gródku podróżnych z wagonu tego umieszczono w innym, wagon wspomniany zatrzymano dla dokonania desinfekcyi, a zwłoki zmarłego celem sprawdzenia osoby.

— **W Dolinie** spłonął onegdaj doszczętnie magazyn na stacyi kolejowej wraz z towarami. Spłonęły także dwa ładowne wozy kolejowe. Kasę ogniotrwałą zdołano na czas uratować. Szkoda wynosi około złr. 14.000. Ogień był prawdopodobnie podłożony.

— **Z kolei państwowych.** Dnia 23 września b. r. dla przewozu osób i pakunków zamknięty przystanek Nowy Sącz-miasto będzie od północy z dnia 3 na 4 października b. r. napowrót dla przewozu osób i pakunków otwarty.

— **Dr Włodzimierz Łukasiewicz**, asystent kliniki dermatologicznej uniwersytetu wiedeńskiego, został mianowany nadzwyczajnym profesorem chorób skórnych w uniwersytecie w Insbrucku.

— **Wyścigi oficerskie** pomiędzy Wiedniem a Berlinem o zakład, który z uczestników prędzej tę przestrzeń przebędzie, rozpoczęły się w sobotę. W wyścigach bierze udział 109 oficerów armii austro-węgierskiej. Między nimi znajdujemy nazwiska pp.: Dominika Muzyki, porucznika 8 dywizyi trenów; Tadeusza Langiewicza, podpor. 15 p. drag.; podpor. Stanisława Jaroszyńskiego 7 p. ułanów; porucz. Jerzego Sypniewskiego 14 p. artyleryi; por. Jana hr. Koziebrodzkiego 6 p. drag.; por. Jana hr. Łubieńskiego 5 p. ułanów; por. Alfreda Słoneckiego 2 p. ułanów; por. Aladara Mikłosa 16 p. huzarów; por. Józefa Giżyckiego 2 p. ułanów; por. Józefa hr. Lasockiego 1 pułku ułanów; rotmistrza Stanisława Pruszyńskiego 2 p. drag. i por. Józefa hr. Koziebrodzkiego 1 p. ułanów. Wycofał się zaś rotmistrz Paweł Rodakowski 11 p. ułanów.

— **Z Petersburga** donoszą o wielkich malwersacyach pieniężnych, popełnionych na szkodę w. ks. Michała Mikołajewicza. Szkoda ma wynosić do miliona złr.

— **Nekrologia.** Adolf Arzt, emerytowany radca wyższego Sądu krajowego, przeżywszy lat 72, zmarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 4 po południu z krypty XX. Pijarów. Nabożeństwo żałobne odprawione będzie we środę o godzinie 8 rano w kościele OO. Reformatów.

— **Przybyli do Krakowa:** Grand Hotel: Alfred Riess, kupiec z Wiednia; Jan hr. Wodzicki, właśc. dóbr z Tyczyna; Edward Oczosalski, właśc. dóbr ze Lwowa; Stefan Janowski, jednoroczny ochotnik.

Hotel Drezdeński: Ewelina Chońska, obyw. z Humania.

Hotel Pollera: Dr Kazimierz Czyszczan, adjunkt sądowy z Wadowic; Andrzej Szyszkowski, właśc. dóbr z Trybuchy; Józef Stypuda, fabrykant z Tarnowa; Helena Ronowska, emerytka z Warszawy; Andrzej Sydon, nauczyciel z Chłopiatyna; Jan Nowak, kupiec z Biały; Bronisław Cetnarski, technik z Łańcuta.

Hotel Polski: Karolina Thoman, żona urzędnika z Bursztyna; Bronisław Rożański, inżynier z Rawy Ruskiej.

Hotel Saski: Ryszard Wetler, kupiec z Chełma; Stanisław Krajewski, adwokat z Warszawy.

Hotel Krakowski: Agata Lachowicz, wdowa po adjunkcie z Wiednia; Karolina Chrzanowska, obywatelka z Kęt.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 4 b. m. po raz trzeci: *Hulaka* (Ferdinand le Noceur), komedya w 4 aktach Leona Gandillot'a.

We czwartek 6 b. m. drugi występ Waleryi Nawrockiej: *Pan Damazy*, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 8 b. m. (wznowienie): *Dama treflowa*, komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

— Dnia 2 października pogoda; termometr od +12·8 doszedł do +24·6 C. Barometr trochę opadł; o godzinie 7-mej rano dnia 3 października stan jego był 738·4 mm., termometru +13·6 C. Wiatr wschodni.

We wtorek d. 4 października: św. Franciszka Seraf.

Cholera.

Kraków 3 października.

Od godziny 8 rano d. 1 października do 8 godziny rano 2 października zaszły dwa wypadki cholery; jeden z tych zakończył się śmiercią.

Dotychczas zachorowało na cholerę 19 osób. Umarło 6. Wyzdrowiało 4. Pozostaje w leczeniu 9 osób.

Kraków 2 października 1892.

Dr Buszek, fizyk miejski.

Od godziny 8 rano 2 października do godziny 8 rano 3 października zapadły na cholerę 2 osoby, z tych jedna umarła.

Dotychczas zachorowało na cholerę 21 osób, umarło 7, wyzdrowiało 6. Pozostaje w leczeniu 8 osób.

Kraków 3 października 1892.

Dr Buszek, fizyk miejski.

*

Powyższe raporty urzędowe obejmują dwa dni sobotę i niedzielę i sięgają do godziny 8 rano dnia dzisiejszego. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż przy ul. św. Wawrzyńca, L. 16, tam gdzie mieszkają Męccy, powstało widocznie ognisko zarazy. W obu raportach jest mowa o 4 wypadkach choroby; z tych 3 wypadki odnoszą się do domu przy ul. św. Wawrzyńca. Tu w dalszym ciągu zachorował ojciec Jakób Męcki i znajduje się w szpitalu, a druga jego córka jednoroczna Rozalia zmarła wczoraj. W tym samym domu wreszcie zapadł z sąsiedniej izby robotnik Maciej Porębski.

Jakób Męcki przyniósł w sobotę wieczorem wymienioną wyżej córkę, Rozalię, osobiście do szpitala Braci Miłosierdzia, jednak w stanie takim, iż energiczne zabiegi Dra Filimowskiego były bez skutku, a dziecko zmarło w niedzielę o godzinie 8 rano. Sam Jakób Męcki zdradzał już wówczas pewne nieprawidłowości; spostrzegł je Dr Filimowski i zatrzymał go w szpitalu; wkrótce też u Jakóba Męckiego rzeczywiście wystąpiły objawy cholery. Chory ten ma się lepiej i jest nadzieja uratowania go. Jak się dowiadujemy, Męcki pracował przy czyszczeniu kloak na Podgórzu.

W izbie, sąsiadującej z mieszkaniem Męckich, nocował robotnik z drukarni p. Słomskiego, Maciej Porębski. W sobotę wyszedł zdrów o godz. 1 po południu z mieszkania swego, gdzie zjadł obiad u swego szwagra, Madejskiego. Zachorował przy pracy około godziny 5 po południu w drukarni, zkąd jeszcze resztkami sił dowlókł się do ulicy Starowiślnej, i tu go zastano, leżącego na ulicy około realności pod L. 40 z wybitnemi objawami cholery. Odwieziono go po godzinie 10 w nocy do szpitala cholerycznego. Dr Schaitter przekonał się, że reszta mieszkańców izb sąsiednich nie okazuje żadnych przypadków chorobowych, gdy zaś delożowanie wszystkich mieszkańców realności p. Siwka jest niemożliwem, zarządził fizyk miasta w porozumieniu z władzami rządowemi, otoczenie całej realności kordonem wojskowym. Dr Schaitter ma polecony dozór lekarski nad mieszkańcami tego domu.

W domu tym mieszka przeszło 130 osób dorosłych i dzieci. Kordon zaciągnęła najpierw straż policyjna; z powodu wszakże niedostatecznej liczby żołnierzy policyjnych do utrzymania kordonu przez szereg dni, zawezwano pomocy władz wojskowych, i wczoraj o godz. 5 po południu przybyło na ul. św. Wawrzyńca 13 żołnierzy piechoty wraz z oficerem i ci otoczyli kordonem dom cały, tak, że żadnemu z mieszkańców nie wolno opuścić domu, ani też nikt do nich dostać się nie może. Na koszta utrzymania tych mieszkańców przeznaczono po 30 centów dla osoby dorosłej, po 20 centów dla dzieci. Żywności dostarcza mieszkańcom służba miejska pod odpowiednią kontrolą.

Przy zaciągnięciu kordonu wojskowego był obecny komendant twierdzy JE. fmp. bar. Waldstätten; on też dzisiaj rano dokonał osobiście inspekcyi kordonu.

Dom pod l. 16 przy ul. św. Wawrzyńca zdesinfekcyonowano należycie, zburzono przyległe szopy, uprzątnięto podwórze, zlano ścieki i otwory kanałów wapnem karbolowem.

Czwarty według powyższych raportów urzędowych wypadek choroby, a drugi wypadek śmierci odnosi się do Laji Perli Holzer, córki kupca, w domu pod l. 9 przy ulicy św. Agnieszki. Dziewczyna ta zachorowała wśród gwałtownych objawów około północy z soboty na niedzielę; pomocy lekarskiej udzielił dziecku Dr Eichhorn; pomimo tego dziecko umarło około g. 4 rano. Przewiezienie zwłok wśród należytych ostrożności oraz desinfekcyę mieszkania zarządzili lekarz Dr Schaitter i komisarz obwodowy p. Kowalski. Do tej chwili nie zachorował nikt więcej z mieszkańców tego domu; tak samo zdrowymi są wszyscy mieszkańcy domu pod l. 62 przy ulicy Grodzkiej, gdzie d. 28 z. m. zachorowała, a następnie w szpitalu umarła służąca Kokotówna.

Po tych wyjaśnieniach do powyższych raportów urzędowych, dodać możemy na podstawie informacyj, że wczoraj zachorował jeden z posługaczy w szpitalu cholerycznym, Jan Białoń. Nie stwierdził wszakże u niego cholery Dr Filimowski. Okoliczność ta wskazuje na potrzebę zaopatrzenia szpitala w posługę rezerwową; jest nadto bardzo pożądanem przydanie Drowi Filimowskiemu przynajmniej jednego z młodszych lekarzy do pomocy, niepodobna bowiem, aby lekarz ten mógł długo jeszcze podołać sam jeden wytężającej pracy we dnie i w nocy wśród chorych, których liczba wzrasta.

Noc dzisiejsza nie obeszła się bez dostawienia chorych. Według depeszy, przesłanej przez prezydyum Magistratu Namiestnictwu, przywiezione zostały dziś w nocy do szpitala cholerycznego następujące osoby: Szwarc Sura z dzieckiem; Rajczyk Jakób, portyer z izraelickiego szpitala na Kazimierzu; Golec Antonina (ul. Krakowska, 29); Anna Stanisławska (ul. Krakowska, 59); Galatówna z ul. Szlak. Osoby te nie są chore na cholerę, a największe podejrzenie zachodzi tylko co do Jakóba Rajczyka.

Według raportów, umarło dotąd ogółem 7 osób; są to: 1) Nawalonka, 2) Löfflerowa, 3) Kokotówna, 4) Bronisława Męcka, 5) Anna Męcka, 6) Rozalia Męcka, 7) Laja Perla Holzer.

Jak się dowiadujemy, wyszło polecenie, według którego brudy nie będą wychodziły poza szpital choleryczny, lecz na miejscu zostanie urządzoną pralnia.

P. delegat Laskowski zabronił wywożenia śmieci i nieczystości z miasta w obręb gmin sąsiednich. Wskutek tego śmieci wywożone będą odtąd do dołów na Dajwor i do łożyska Starej Wisły i tam palone, a następnie posypywane wapnem.

Na wsi Zwierzyniec zapadła wczoraj wśród wysoce podejrzanych objawów Katarzyna Matyasikowa, przeszło 70 lat licząca. Przeniesiono ją do domu izolacyjnego i zarządzono natychmiast wszelkie środki ostrożności; przeprowadzono też desinfekcyę należytą, a słomę, na której chora leżała, spalono. Władze zabroniły surowo, aby nikt wody do picia z Wisły nie czerpał; nad tem czuwa odpowiednia straż.

Telegramy.

Wiedeń 3 października. Wobec groźnej sytuacyi na granicy rosyjskiej i wystąpienia cholery w Peszcie, odbyło się wczoraj posiedzenie najwyższej Rady sanitarnej, celem obradowania nad dalszemi zarządzeniami.

Buda-Peszt 3 października. Jakkolwiek epidemia nie przybrała jeszcze niebezpiecznego charakteru, uchwalił magistrat rozpocząć już dziś i najśpieszniej przeprowadzić budowę dwóch baraków cholerycznych, oraz przygotować mieszkania dla delożowanych. Towarzystwo czerwonego krzyża dostarczyło 75 wozów transportowych.

Od soboty wieczorem, aż do niedzieli godziny 4 po południu przeniesiono 13 osób do szpitala barakowego; 6 osób umarło. Obecnie znajduje się w szpitalu barakowym 18 osób chorych na cholerę.

Buda-Peszt 3 października. Od wczoraj godziny 4 po południu do północy zachorowało 8 osób, umarła jedna. Od północy do godziny 8 rano nikt nie zachorował, ani nie umarł.

Buda-Peszt 3 października. Od południa dnia wczorajszego do dzisiaj w południe zachorowało 22, umarło 6 osób.

Berlin 3 października. Rząd niemiecki, ze względów na niebezpieczeństwo sanitarne, rozporządził, aby w żadnym z portów niemieckich nie wysadzano na ląd tych rosyjskich wychodźców, których, z jakichkolwiek powodów, zwrócono z ich miejsca przeznaczenia po za granicami Niemiec. W razie, gdyby wychodźcy ci, obchodząc ten zakaz, zdołali się dostać na terytoryum niemieckie, mają być natychmiast wsadzeni na statek i odstawieni do ojczyzny.

Gandawa 3 października, W Moerbelle, gminie, położonej we wschodniej Flandryi, na granicy holenderskiej, pojawiła się azyatycka cholera. Dotychczas było 8 śmiertelnych wypadków.

Hamburg 3 października. Na nadzwyczajnem posiedzeniu obywatelstwa przyjęto po szczegółowej dyskusyi z nieznacznemi poprawkami naglący wniosek senatu względem zarządzeń celem stłumienia cholery.

Hamburg 3 października. W sobotę zgłoszono 43 wypadków choroby, a 21 wypadków śmierci na cholerę. Z tej liczby wypada 31 chorych i 2 wypadki śmierci na uzupełniające doniesienia z poprzednich dni. Przewieziono 32 chorych i 5 umarłych.

Paryż 3 października. W sobotę zachorowało tu 29, umarło 5 osób na cholerę. Na przedmieściach było 7 wypadków choroby, a 5 wypadków śmierci. W Havre, gdzie w sobotę zachorowały 2, a zmarły 3 osoby, uważają epidemię za wygasłą.

Petersburg 3 października. Cholera świeżo wystąpiła w mieście Żytomierzu i w gubernii grodzieńskiej. Od dnia 24 września do 30 września zachorowało 5, umarły 2 osoby. W Odessie występuje dotąd cholera słabo.

Belgrad 3 października. Dyrekcya towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju zniosła zakaz lądowania na brzegach serbskich. Okręty pasażerskie wylądowują więc odtąd we wszystkich stacyach pocztowych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 października. Król saski powrócił wczoraj do Drezna. Cesarz towarzyszył królowi na dworzec kolei północno-zachodniej, gdzie nastąpiło serdeczne pożegnanie.

Wiedeń 3 października. Hr. Taaffe odjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń 3 października. Wczoraj wyjechało do Berlina 48 jeźdźców w 16 grupach. 5 koni zgłoszonych do wczorajszego startu, nie wyruszyło, ponieważ nie wytrzymało trainingu. W ogóle konie, które wczoraj wyruszyły, były lepsze od koni startujących w sobotę. Przeważnie są to konie pełnej krwi.

Przedwczoraj wieczorem najwięcej wysunęli się naprzód hr. Paar i hr. Fürstenberg.

Buda-Peszt 3 października. Cesarz przybył tu o godz. 10 min. 36 przed południem.

Berlin 3 października. Wczoraj od godz. 6 do 10 zrana ruszyło od startu w grupach i pojedynczo 31 uczestników wyścigu wojskowego pomiędzy Wiedniem a Berlinem. Major Schmidt-Pauli i porucznik Tangen prowadzili swoje konie aż do połowy pola Tempelhof, gdzie ich dosiedli. Przy odjeździe byli obecni jenerał-porucznicy Krosigh i Rosenberg, pełnomocnicy wojskowi bawarski i saski, tudzież austro-węgierscy oficerowie. Według telegramu, który nadszedł do tutejszego komitetu, porucznik 17 saskiego pułku ułanów baron Erlanger, który onegdaj o 7½ zrana z Berlina wyruszył, przebył do godziny 7 wieczorem przestrzeń 150 kilometrów, aż do Hagenwerda. Tu wedle późniejszych doniesień koń jego okulał, a jeździec wycofał się z wyścigów.

Paryż 3 października. Członek akademii Ernest Renan umarł wczoraj o godzinie 6 minut 29 zrana.

Paryż 3 października. Jak donoszą z Carmaux, tamtejsi strejkujący robotnicy zdecydowani są na dłuższy opór, gdyż spodziewają się obfitych wsparć.

Saint Etienne 3 października. Minister handlu Roche podczas bankietu danego na jego cześć, bronił konwencyi handlowej, zawartej ze Szwajcaryą. Minister oświadczył, iż osiągnięte porozumienie było roztropnem tak z ekonomicznego, jak z politycznego punktu widzenia; nie obawia się on dyskusyi w parlamencie.

St. Etienne 3 października. Minister Roche oświadczył w mowie, wypowiedzianej podczas bankietu, że polityka cłowa rządu dążyła do tego, aby zagraniczne stosunki handlowe Francyi za pomocą minimalnych ustępstw zabezpieczyć. Minister przedstawił obraz francusko-szwajcarskich układów i stwierdził, że rząd francuski przyznał Szwajcaryi właśnie to, co było potrzebne do poprawienia gospodarczych stosunków i politycznego pokoju obu krajów, które na to istnieją, aby żyć w zgodzie. Rząd będzie bronił swego dzieła wobec parlamentu z całą pewnością siebie, gdyż chodzi tu głównie o patryotyczne względy. Zerwanie ze Szwajcaryą miałoby groźne następstwa dla francuskich interesów, a francuski handel zostałby wyparty przez współzawodniczące narody. Wobec tych, którzy potępiają nową taryfę cłową, stwierdza minister, że wskutek uchwalonych zmian, francuski dowóz przedstawia się tylko o 2½ procent mniej korzystne niż poprzednio.

Bruksela 3 października. Krąży pogłoska, iż wdowa po cesarzu Maksymilianie, cesarzowa Karolina, niebezpiecznie zachorowała.

Bruksela 3 października. Nieuzasadnioną jest pogłoska o pogorszeniu się stanu zdrowia cesarzowej Karoliny.

Bruksela 3 października. *Courier de Bruxelles* wzywa robotników belgijskich, wydalonych z Francyi, aby udali się do sądów z żądaniem odszkodowania. Zresztą Belgia długo popamięta wydarzenia w departamencie Pas de Calais, które sympatyj dla Francyi z pewnością nie powiększą.

Petersburg 3 października. Według dotychczasowych postanowień, cesarz powróci do Petersburga 17 b. m.

Przyjęcie delegacyj przez Najj. Pana.

Buda-Peszt 3 października. W przemówieniu do Cesarza wyraził prezydent austryackiej delegacyi, baron Chlumetzky, przedewszystkiem uczucia niewzruszonej wierności dla Monarchy; następnie zaznaczył trudność, jaka wypływa z konieczności pogodzenia względów na wielkie ciężary, ponoszone przez ludy, ze względami na zwiększone żądania dla armii, której bitność jest niewątpliwie rękojmią pokoju i błogich jego następstw. Prezydent wyraża zapewnienie, że usilnem staraniem delegacyi austryackiej Rady państwa będzie uczynić zadość właśnie tym wszystkim względom. Zadanie to ułatwione jest przez to, iż delegacya ma zupełną świadomość tej ojcowskiej troskliwości Cesarza, którą otacza wszystkie zarówno pola życia państwowego. Nieustannie jest usiłowanie Monarchy skierowane ku utrzymaniu i umocnieniu pokoju europejskiego i za to błogosławi go jego lud. Prezydent kończy życzeniem, aby Cesarz dobrotliwą swą dłonią długo, bardzo długo jeszcze kierował losami ukochanej ojczyzny.

Buda-Peszt 3 października. Członkowie węgierkiej delegacyi zostali przyjęci przez Cesarza o godzinie 1 po południu. Prezydent hr. Tisza wypowiedział w swem przemówieniu przekonanie, że węgierska delegacya znajdzie właściwą drogę, aby przez przyzwolenie dostatecznych środków umożliwić rządowi dalsze prowadzenie polityki, odpowiadającej interesom i znaczeniu monarchii, i wyraził nadzieję utrzymania pokoju, którego silną rękojmią jest istnienie trójprzymierza, tudzież skonsolidowanie stosunków na Wschodzie. Na polu międzynarodowej polityki ma węgierska delegacya, pomimo niektórych niemiłych objawów, zupełną ufność w przyszłość.

Buda-Peszt 3 października. Na przemówienia prezydentów obu delegacyj, odpowiedział Cesarz jak następuje:

Szczerem zadowoleniem przejmują mnie wyrażone mi uczucia wiernej uległości i gorąco za nie dziękuję. Sytuacya zagraniczna w istocie swej nie zmieniła się od czasu ostatniej sesyi delegacyjnej. Stosunki nasze z innemi mocarstwami pozostały nadal zupełnie przyjazne, a pełna ufności łączność ze sprzymierzonemi państwami wywiera ciągle swoje skutki zbawienne i utrzymujące pokój. Potrzeba pokoju, jaką odczuwają ludy i troska o dobro materyalne, wywierają niewątpliwie łagodzący wpływ na stosunki międzynarodowe.

Usiłowania moich rządów skierowane też były w roku ubiegłym ku uregulowaniu kwestyj ekonomicznych, a w pierwszej linii ku temu, aby przez zawarcie traktatów, zyskać dla stosunków handlowych monarchii zapewnioną podstawę na cały szereg lat. Oprócz układów z Niemcami, Włochami, Szwajcaryą i Belgią, które już weszły w życie, obecnie doprowadzono także do zadawalniającego zakończenia rokowania z Serbią i ufam, że i ten traktat wejdzie jak najrychlej w życie ku pożytkowi obu stron.

Rząd mój ustalił ogół wydatków dla wojska i marynarki wojennej, uwzględniając jak najsumienniej finansowe stosunki monarchii i stosując miarę niezbędnej konieczności. Nadwyżka wydatków w porównaniu z rokiem ubiegłym nie jest bynajmniej niespodziewaną. Odnosi się ona bowiem przeważnie do kilkakrotnie roztrząsanych żądań mojego ministra wojny, żądań, które po części ze względów finansowych zostały odroczone. Obecnie jednak stają się one bezwarunkowo potrzebne dla dalszego wzmocnienia i technicznego udoskonalenia siły zbrojnej.

Dochody Bośni i Hercegowiny wystarczą i w tym roku na pokrycie kosztów administracyi tych krajów, a to tem pewniej, że na wszystkich polach ekonomicznego życia stwierdzić tam można nieustanny postęp.

Ufny w waszą przezorność i patryotyzm, z któremi przystępujecie do waszego zadania, życzę pracom waszym jak najlepszych skutków, a was witam z całego serca.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla 90-letniej staruszki nadesłano pod lit. Bos. Gr. 2 złr., A. E. S. z Jaszczew 5 złr., M. P. 1 złr.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. złożyły uczennice pensyonatu p. Tschapkowej 9 złr. 15 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 październikaa 2 godzina 30 min. po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	96	50	Anglobanki	152	75
srebrna „	96	25	Uniony	242	25
4% złota	115	05	Bankvereiny	115	—
5% pap. nieop.	100	30	Akcye Länderbanku	224	30
Akcye Ban. Aus.-W.	985	—	„ kol. Kar. Lud.	215	25
„ kredytowe	312	25	„ „ lwowsko-czerniow.	248	50
Londyn	119	65	„ „ połudn.	93	87
Napoleony	9	5½	Elbethale	227	—
Dukaty	5	67	Nordbahny	2800	
Marki	58	75	Staatsbahny	293	75
5% Renta węg. pap.	100	45	Alpiny	65	80
4% „ „ złota	112	40	Akcye tytoniowe	179	50
Losy prem. węg.	145	50	Ruble	120	12½
Losy tureckie	45	65			

Usposobienie giełdy: słabe.

OPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Najnowsze wydawnictwa nakładowe i komisowe Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Pałac Spiski. Rynek gł.,

Tarnowski Stanisław. **Młodość Szujskiego,** 8o, str. 232, **1** złr. (pod opaską złr. **1.20**).

X. Waleryan Kalinka. **Dzieła,** dotąd 3 tomy, po złr. **1·80** (pod opaską złr. **2**), opr. w płótno po złr. **2·30** (pod opaską złr. **2·50**). Tom I. i II. obejmuje: **„Ostatnie lata panowania Stanisł. Augusta“**, 8o, str. 323 i 418. Tom III.: **„Pisma pomniejsze“**, między innemi słynną rozprawę p. t. „Polska pod trzema obcemi rządami“, 8o, str. 449.

X. Piotr Semeneńko. **Wyższy pogląd na Historyę Polski** (myśl Boża w jej dziejach), bardzo wykwintne wydanie, 8o, str. 101, złr. **1·20** (pod opaską złr. **1·35**).

Dr. Józef Kleczyński. **Spisy ludności w Rzeczyposp. polskiej.** 8o, str. 29, ct. **40** (pod opaską **45** c.)

Dr. Karol Estreicher. **Bibliografia Polska** (wiek 15 - 18), tom XII., zeszyt 4, 8o, str. 425—532, złr. **2·50** (pod opaską złr. **2·70**).

Dr. Stanisław Tomkowicz. **Szpital św. Ducha,** wydanie luksusowe w 4ce, str. 80, 14 tablic litogr., 8 cynkotyp. i 2 chromotypie, złr. **2** (pod opaską złr. **2·20**).

Henryk Lisicki. **Talleyrand** (jego żywot i czyny), 8o, str. 253, złr. **2·50** (pod opaską złr. **2·70**).

Wojciech Kętrzyński. **Granice Polski w X. wieku,** z kolorowaną mapą, wyd. Akad. Umiej., 8o, str. 32, **75** ct. (pod opaską **85** ct.)

Dr. Kazimierz Morawski. **Jakób Górski, jego życie i dzieła** (wydanie Akad. Umiej.), 8o, str. 37, **40** ct. (pod opaską **45** ct.)

Michał Rostworowski. **„Wolna szkoła nauk polit.“ w Paryżu,** 8o, str. 21, **25** ct. (pod opaską **28** c.)

J. Topolnicki. **Mapa dziejów Polski,** wydanie 2, subwencyonowane przez Akademię, złr. **1·25** (pod opaską złr. **1·30**).

Kolberg Oskar. **„Przemyskie“,** zarys etnograficzny, wyd. pośmiertne, z portretem i 4 rycinami, 8o, str. 242, złr, **3** (pod opaską złr. **3·20**).

„Meandry.“ Strzępy myśli rozwianych (poezye bardzo zaszczytnie znanego autora). Dochód na rzecz restauracyi Katedry. 8o, str. 64, złr. **1** (pod opaską złr. **1·5**).

Abgar-Sołtan. **Z carskiej imperyi,** szkice powieściowe, 8o, str. 237, złr. **1·40** (pod opaską złr. **1·60**), oprawne ozdob. złr. **1·80** (pod opaską złr. **2**).

Władysław Łoziński. **Madonna busowiska** (perła polskiej nowelistyki), 8o, str. 62, ct. **40** (pod opaską ct. **43**), ozdobnie opraw. ct. **80** (pod opaską ct. **95**).

Uchwały Akademii w sprawie pisowni polskiej, wydanie drugie, 8o, str. 40, ct. **40** (pod opaską ct. **45**). (2155-3-5)

Do nabycia w każdej księgarni.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca dzieło świeżo wydane p. t.
Le Blason heraldique
Manuel nouveau de l'art heraldique de la science du blason de la polychromie feodal d'après les règles du moyen age,
avec 1300 gravures,
par (2133-6-6)
P. B. GHEUSI (Norbert Lorédan).
Cena **10** złr. w. a.

AKADEMIK poszukuje lekcyj na wsi. Oferty proszę adresować **Pł. Mz.** poste restante **Tarnów.** (2176-1-3)

Elegancki półkryty
powozik,

bardzo mało używany, w pierwszorzędnej fabryce robiony, na osiach cało oliwnych, tanio do sprzedania u **J. Kleczeńskiego,** siodlarza w Krakowie, ul. Szpitalna L. 32 (vis-à-vis nowego teatru). (2179-1-6)

POSZUKUJĘ
majątku ziemskiego
1000 do 3000 morgów w zachodniej Galicyi. Listy z opisem dóbr i podaniem warunków proszę adresować: **„Majątek ziemski“, Lwów, Administracya „Dziennika Polskiego“.**
(2175-1-3)

Kancelarya adwokacka
Dra Maurycego Schönberga
od dnia 4 października b. r. **przeniesioną została** do domu przy ulicy Grodzkiej Nr. 33, I piętro.
(2174-1-3)

Młyn parowy

na żyto i pszenicę, w Trzebini tuż przy stacyi kolei Północ. leżący, który może zmleć miesięcznie 35 wagonów, mający w obszarze wszystko biorąc, blisko 4 morgi, z domem mieszkalnym, jest do sprzedania. Interes jest w najlepszym ruchu. Posiada także sprzedaż drobiazgową na granicy pruskiej, koło Brzezinki, we własnym domu. Bliższych wiadomości udziela **Samson Lieblich w Trzebini.** (2177-1-6)

U kupców żelaza w **Galicyi** bardzo dobrze wprowadzonego
zastępcy
który teraz ciągle w Galicyi podróżuje, **poszukuje się** za prowizyą dla znacznego towaru. Pierwszorzędne polecenia potrzebne.
Oferty pod **„V. 3669“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (2098-1-3)

W CZASIE CHOLERYCZNYM
polecenia godną jest
prawdziwa borowiczka
(jałowcówka) i śliwowica — wyrobu
J. Jellinka,
właściciela gorzelni w **Luchaczowicach,** na Morawach
Do nabycia w butelkach 1 litr. po 1 złr 10 ct., 1/2 litr. po 60 ct. Przy większem zakupnie w beczkach odpowiednio taniej. (2178-1-12)

Korki do mięszanek
(mikstur) (2192)
wszelakiej wielkości, od 40 centów począwszy do 3 złr., dostarcza i udziela odsprzedającym znaczne ustępstwo fabryka korków **Dinter & Siegl in Prag, Florrenz 19 n.**

Kupno majątku.
Za gotową zapłatę poszukuje się do kupna tabularnego
majątku
w cenie do **250,000 złr.** Pożądane: piękny **zamek** z parkiem, dobre budynki gospodarcze, wyborowa gleba rolna, cenny las. — Łaskawe oferty **tylko wprost od właścicieli** przyjmuje **Ryszard Patz w Wiedniu, Wieden, Margarethenstrasse 12.** (2100-1-3)

JEDWAB czarny i kolorowy, FILOZELA, FILOFLOSSE, JEDWAB do prania, PRZĘDZA niciana kolorowa i biała, KORDONKI, ZŁOTO, SZNURKI, BRYLANTYNA, KANWY niciane, Juty, Kongres itp. poleca **Eug. Smidowicz w Krakowie, Sukiennice 29.** (828-7-)

FIRMA BANKOWA
Herm. Knöpflmacher

Adres depesz: Bankfirma Knöpflmacher, Wien. **w Wiedniu, I., Graben 10.**
Telefon Nr. 1905.

Firma bankowa **Herm. Knöpflmacher** (firma istnieje od r. 1869), poleca swoje usługi we wszelkich transakcyach, będących w związku z targiem efektów, **w nabyciu efektów** celem chwilowej lub stałej lokacyi, **w kupnie lub sprzedaży efektów spekulacyjnych i walorów lokacyjnych.** Daje o walorach sumienne wyjaśnienia i uprawia **obrót kantoru wymiany i dewiz,** a już z powodu długoletniej istnienia, zapewnia przystępne wykonanie wszelkich zleceń. — Komunikacya listowna, telegraficzna i telefoniczna, punktualne wykonanie, przystępne warunki. (2221-1-18)

Grzyby z Czeskiego Lasu.
Surowe grzyby do marynowania, tudzież suszone grzyby wyborowe we wszelakim gatunku i ilości poleca po najtańszych cenach dziennych, przy 5 kilo opłatnie **Sam. Lederer, Neumark** Böhmerwald. (2099-1-5)

ZAKŁAD OGRODNICZY
J. Tenglera
w Krakowie, ulica Karmelicka L. 54,
ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że otrzymał świeży transport cebulek prawdziwych harlemskich i sprzedaje takowe:
Hyacynty od 15 do 30 ct., Tulipany od 5 do 10 ct., Narcyzy 10 ct., Lilie białe 25 ct., Tacety 25 ct., Krokusy 3 ct.
Poleca wielki wybór roślin pokojowych, Palm różnego rodzaju, Cyklameny (fiołki alpejskie) i t. p.
Posiada wielki wybór najnowszych krzewów i drzew ozdobnych, tudzież akacye kuliste i czerwono kwitnące, kasztany, lipy i t. p.
Róże sztamowe i korzeniowe, również różne gatunki drzew owocowych i agresty, porzéczki, maliny.
Każdego czasu nabyć można bukietów świeżych, wachlarzy, koszyków itp., według najnowszych wzorów zagranicznych; **ceny umiarkowane.**
Zamówienia wykonuje jaknajstaranniej, na prowincyę wysyła odwrotną pocztą.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem (2103-3-8)
J. Tengler.

Najwygodniej. system oszczędności!
nader korzystne widoki wygrania!
Budapester Bankverein A. G. w **Budapeszcie,** Elisabethplatz 19, kapitał akcyjny złr. 300.000, fundusz rezerwowy złr. 600.000, poleca zakupno książeczek losowych istniejącego u niej Towarzystwa losowego **grupa „D“** na 100 wielkich losów państwow. Miesięczna wpłata 10 złr. liczba uczestników 50, **grupa „G“** na 216 najlepszych i najpewniejszych losów państw. i prywatnych dla 25 uczestników z miesięczną wpłatą tylko 5 złr. Członkowie obu grup biorą udział w losowaniach 1 października **losów Cisańskich i wiedeń. komunal.,** główna wygr. **300.000 złr. Książeczki losowe wydaje się już po złożeniu pierwszej wypłaty. — Zdolni zastępcy będą pod korzyst. warunkami przyjęci.** [2164-3-3]

Piękną skórę, delikatną płeć,
młodociano-świeże wyglądanie
osiągnąć można nieomylnie
przez
MYDŁO DOERINGA ze sową.
Wedle lekarskiego uznania
najlepsze najneutralniejsze mydło toaletowe
obecnych czasów. Dobrze czyszczące. — Przyjemnego zapachu. Tanie. Oszczędne spotrzebowanie.
NIEZBĘDNE w TOALECIE DAMSKIEJ.
Mydło Doeringa ze sową jest **jedynem,** które służy także **osobom z nadzwyczaj drażliwą skórą.** Można je bardzo polecić do mycia **niemowląt i dzieci.** — Chemicznie zbadane i uznane jako
najlepsze mydło w świecie.
Jako **oznaka** jest na każdej sztuce prawdziwego **mydło Doeringa** wygnieciony nasz znak ochronny, **sowa, dlatego** nazwa **„mydło Doeringa ze sową.“**
Cena sztuki 30 centów.
Mydło Doeringa ze sową mają na składzie w **Krakowie:** M. Döning, Filip Eile au bon Marché, Wilhelm Fenz, F. A. Grigar, Konst. Śmieszek apt., Konst. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, Porębski & Zimler. (1453-5-7)
Główne zastępstwo dla Austryi-Węgier mają A. Motsch & Co., Wien, I., Lugeck 3.

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**
C. Brady w Kromieryżu (Morawa),
stary i znany środek leczniczy, działający znakomi cie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.
Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.
Składniki są podane.



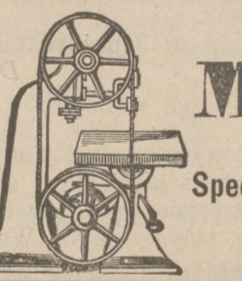
Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabyoia
w **Krakowie** w aptekach pp.: L. Rosnera, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, M. Redyka, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, K. Wiszniewskiego, J. Trauczyńskiego spadkobierców; w **Andrychowie** u apt. A. Mironowicza; w **Bochni** u apt. M. Gatty; w **Chrzanowie** u apt. Sporysza; w **Dobczycach** u apt. Bilińskiego; w **Grybowie** u apt. J. Kordeckiego; w **Kętach** u apt. E. Sokalskiego; w **Limanowy** u apt. H. A. Zubrzyckiego; **Lipniku** u apt. A. Fuchsa; w **Myślenicach** u apt. W. Gumińskiego; w **Starym Sączu** u apt. Maczudzińskiego; w **Nowym Sączu** u apt. Jakubowskiego, u W. Filipka; w **Żywcu** u apt. L. Graffa, apt. J. Herdliczki: w **Suchy** u apt. K. Czernickiego; w **Szczurowy** u apt. Ant. Szymonowicza; w **Wieliczce** u apt. Br. Miczyńskiego; w **Zakopanem** u apt. F. Tabeau. (160 32-43)



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÉME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **85 ct.**
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w droguery A. Haas. (1623-53-)



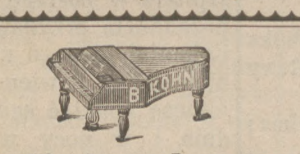
FABRYKA MACHIN
MAX KORN,
Wien-Hernals, Hauptstrasse Nr. 150.
Specyalny wyrób machin do obrabiania drzewa i machin do narzędzi, tudzież urządzeń transmisyj.
Cenniki darmo i opłatnie. (1292-21-65)

Przez c. k. najwyższą Radę sanitarną jest „LYSOL“ polecony jako **najskuteczniejszy środek desinfekcyjny.** — Dlatego
Mydło Lysol
z parfumeryi „Apollo“, Wien, VII., Apollogasse 6, jest najlepszą obroną przeciw niebezpieczeństwu zarazy.
Zastępca tylko Daniel Reiner w Krakowie. (2078-6-6)

Wielka 50 centowa loterya. **Przedostatni tydzień.**
GŁÓWNA WYGRANA
75.000 złr. w. a.
Losy po 50 ct. sprzedają w **Krakowie:** Józ. Altstädter, Amalia Eibenschitz, Stan. Feintuch, Zyg. Gleitzman, Izak Grajower, Józ. Heidenfeld, A. L. Hochwald, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. (1869-19-)

Na jesień i na zimę!
Niniejszem mamy zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że
Filia Wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów, ul. Grodzka 9, I. piętro.
została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych
Sukien męskich i dziecinnych,
a mianowicie:
Paletoty, Chesterfieldy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, oraz obfity wybór **Ubrań dziecinnych** na sezon jesienny i zimowy, w najnowszym fasonie, **po cenach fabrycznych.**
Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.
Składy nasze: w **Wiedniu,** w **Krakowie,** ulica Grodzka l. 9, I. piętro, w **Przemyślu,** we **Lwowie,** w **Czerniowcach,** w **Bielsku,** w **Opawie,** w **Pilznie,** w **Tarnowie,** w **Rzeszowie,** w **Jarosławiu,** w **Stanisławowie,** w **Nowym Sączu.** (1474 6-28)

Towarzystwo produkcyjne i handlowe
w Łańcucie
poleca Szanow. Publiczności następujące
WYROBY KRAJOWE:
Sukna bronzowe i sieraczkowe, przydatne na buty do polowania, bundy, kurtki myśliwskie, sukmany włościańskie i t. p.; Koce na konie, wózki i do nakrycia łóżek; Skarpetki, rękawice, gotowe bundy i kurtki;
Płótna na bieliznę, prześcieradła, dymy, obrusy i serwetki, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i tureckie;
Chusteczki do nosa, ścierki i t. p.
Wyroby te wykonane są w krajowym wzorow. warsztacie tkackim w Łańcucie.
Próbki sukien i płócien wysyła na żądanie (2154-2-3)
Dyrekcya.



Austryackie jeneral. zastępstwo nadwornej fabryki fortepianów
Juliusz Blüthner
donosi, że z okazyi **wiedeńskiej wystawy teatralno-muzycznej,** wielka kollekcya jego fortepianów i pianin, **na głównym składzie**
Wiedeń, I., Himmelpfortgasse 20
znajduje się w zapasie i podczas trwania wystawy po umiarkow. cenach sprzedaje. (Pianina od 490 złr., fortepiany od 750 złr.)
SKŁAD FORTEPIANÓW
Bernard Kohn
jeneralny zastępca
Juliusza Blüthnera.
Stały skład 200 sztuk nowych i ogranych fortepianów, pianin i harmonij.
Skład najlepszych w świecie fortepianów Steinwaya i Synów. (2073-3-3)

Kufry, Torby i Torebki podróżne różnego rodzaju, Necesery, Plaidrouleaux, Futerały na laski, parasole, strzelby i rewolwery, Paski damskie, Paski do pledów, Portmonety, Pularesy, Etui na cygara i papierosy, Portfele na papiery, Kagańce, Obróże i Szorki na psy z niklowem lub pozłacanem okuciem, w wielkim wyborze, w jaknajlepszym gatunku, po nader niskich cenach poleca (2021-5-6)
Magazyn wyrobów galanteryjno-skórzanych
Jana Kleczeńskiego
w Krakowie przy ul. Szpitalnej pod L. 32 (naprzeciw nowego teatru).

Deutscher Unterricht.
Nachhilfe für Schülerinnen und Schüler höherer Lehranstalten, Weiterbildung Erwachsener, Vorbereitung für **deutsche** Gymnasien, Real- und Cadettenschulen; Durchsicht druckfähiger Arbeiten. (1906-7-)
B. Michael, Krakau, ul. Kopernika 4.

Tylko krótki czas.
Grand Circus Cezar Sidoli.
(1938-26-)
Dziś we wtorek dnia 4go października
wspaniałe przedstawienie.
Na zakończenie
CYRK ZALANY WODĄ
czyli życie paryskie w kąpielach morskich w Ostendzie,
wielka pantomima wodna w 2 oddziałach, ułożona na scenę przez dyrektora Cezara Sidolego.
W tej sztuce działa przeszło 100 osób, a koszta wystawy wynoszą 25,000 marek.
I. oddział: wieczorek w salonie Dupont, wspaniały bal z różnemi tańcami. II. oddział: w kąpielach morskich, maneż cyrkowy zamieniony w basen napełnia się w 3 minutach 200,000 litr. wodą.
Bliższe szczegóły podają afisze.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: dla myśliwych kurtki, kamasze, patronierki, manierki, koszule flanelowe. (1983-5)